Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

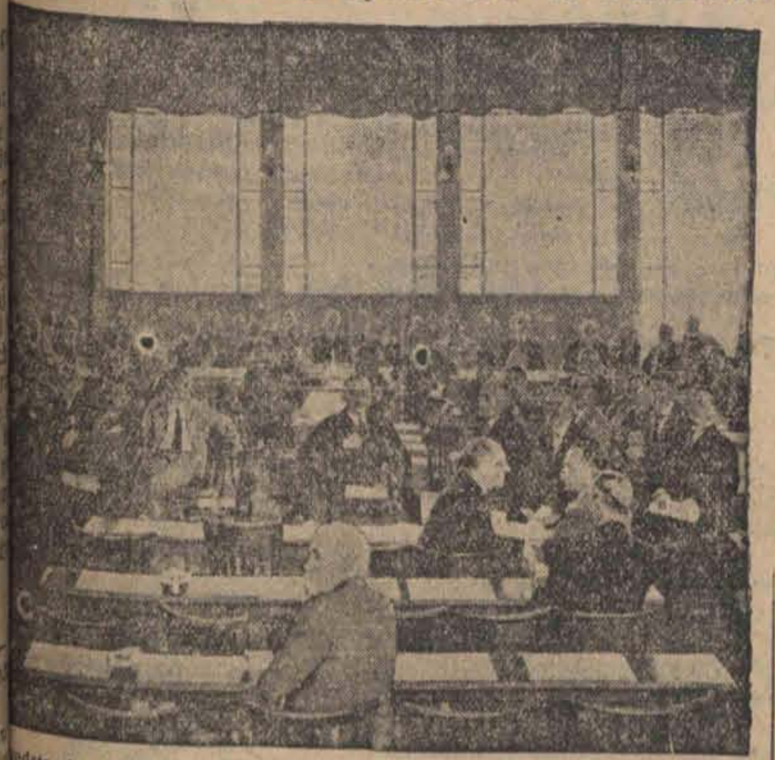
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 15 groszy.

Echo

Rok VI, № 308. Łódź, Poniedziałek 10 listopada 1930 r.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie



Przedstawiciele 32 państw zebrali się w Genewie, aby obradować nad kwestją rozbrojenia. Jest to rzecz prosta zadanie nieosiągalne przy obecnych nastrojach rewizjonistycznych w Niemczech. Na ilustracji: sala konferencyjna, w głębi przewodniczący konferencji delegat holenderski Laudon. (h)

Niesamowity marsz w Warszawie.

22 drużyny w maskach gazowych.

Warszawa, 10. 11. (Od wł. koresp.) Liga Powietrzna i Przeciwgazowa zorganizowała w Warszawie pierwszy marsz w maskach gazowych na przestrzeni Belweder — plac Piłsudskiego — Belweder.

Do zawodów stanęły

22 drużyny wojskowe,

Przysposobienie Wojskowe, Strzelec i harcerze. Po zbadaniu zawodników rozpoczął się marsz drużynami. Ludność zgromadzona licznie na trasie owacyjnie witała niesamowicie wyglądających zawodników. Odrazu z miejsca najlepiej ruszyła

drużyna 21 p. p.,

która też pierwsza wkroczyła na metę przed Belwederem. Drugie miejsce zajęła drużyna 1 p. Strz. Kaniowskich, trzecie druga drużyna 21 p. p. W kategorji drużyn przysposobienia wojskowego, pierwszy przybył „Strzelec", następnie drużyna pracowników fabryki karabinów i drużyna harcerska.

Obecni byli szef departamentu sanitarnego generał Rouppert, dowódca okręgu warszawskiego gen. Wróblewski i szereg wyższych oficerów. Szczególniej owacyjnie publiczność witała jedną z drużyn która nie porzuciła

mdlejącego towarzysza

i przybyła z nim do mety.

ZGON KARDYNAŁA.



Kardynał Carost, arcybiskup Rennes zmarł na paraliż mózgu. (w)

—x:o:x—

Niemieccy bezrobotni pobili polskich robotników.

Bytom, 10. 11 (Od wł. k.) Na jednem z przejść granicznych po stronie niemieckiego Górnego Śląska bezrobotni niemieccy napadli

na robotników polskich

zatrudnionych na kopalniach Śląska Opolskiego. Kilku Polaków zostało dotkliwie pobitych. Zawiadomiona o bójce policja aresztowała czterech sprawców. Niemcy twierdzą, że przyczyna zajść ma za podłoże pobudki gospodarcze (bez robocie) a nie polityczne.

—::-::—

Wyniki wyborów w Austrji.

Heimwehra nie odniosła zwycięstwa.

Wiedeń, 10. 11. (PAT) — Dziś rano ogłoszony został rezultat wyborów do austrjackiej rady narodowej. Ze 165 mandatów zdobyli socjal-demokraci 72 (poprzednio 71), chrześcijańsko - społeczni 66 (dawniej 73), blok Schobera 19 (dawniej 21), blok Heimsvehry 8. W okręgu wiedeńskim socjal-demokraci zdobyli 30 mandatów, chrześc.-społeczni 11 (dawniej 14), blok Schobera 4 (dawniej 2). Ogólna ilość głosów uzyskana przez poszczególne stronnictwa w okręgu wiedeńskim przedstawia się następująco:

Socjal-demokraci 703,421 gł. (dawniej 57.474), Chrześc.-społeczni 382,882 (dawniej 437.783 gł.), Blok Schobera 124.176. Demokraci 6719 (dawniej 15.112 gł.). Lista żydowska 2144 (dawniej 10.845 gł.). Komuniści 10.591 (dawniep 7.521). Blok Heimswehry 26.377. Narodowi Socjaliści (hittlerowcy) 27.534. Austrjacka partja ludowa 8.391.

List pasterski biskupa Fulmana

zabrania duchowieństwu agitacji wyborczej.

Lublin, 10 listopada. (Od wł. kor.). Ukazał się list pasterski biskupa Fulmana, w którym wzywa duchowieństwo do upomnienia wiernych, by obowiązkowo

wzięli udział

w głosowaniu i oddali swe głosy na partje nie odnoszące się wrogo do kościoła. List zabrania jednocześnie duchowieństwu agitowanie na rzecz którejkolwiek partji.

—:o:—

Uroczystości 11 listopada

ku uczczeniu rocznicy Niepodległości i odparcia najazdu

Łódź, 10 listopada. Z okazji dwunastoletniej rocznicy odzyskania Niepodległości — dziś o godz. 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. Św. Jerzego odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych za Ojczyznę żołnierzy.

W uroczystości tej wzięły udział wszystkie formacje i pułki stacjonowane w Łodzi.

Dziś o godz. 19-ej na ulicach miasta odbędzie się

capstrzyk orkiestr

wojskowych, policyjnych, Sokoła, Związku Strzeleckiego, Kalejarzy i straży ogniowych.

W dniu jutrzejszym natomiast rano w katedrze, zarówno przy głównym ołtarzu, jak i przy dwóch bocznych ołtarzach polowych odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo z okazji 12-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Po nabożeństwie, w którem udział wezmą wszystkie oddziały garnizonu, odbędzie się przed gmachem Kuratorjum Łódzkiego (ul. Piotrkowska nr. 104)

defilada.

Przed wojewodą Jaszczołtem dowódcą garnizonu generałem Małachowskim i dowódcą X-ej dywizji piechoty generałem Olszyną-Wilczyńskim — przedefilują oddziały wojska, przysposobienia wojskowego, policji, Strzelca, Sokoła, kolejarzy i straży ogniowej.

Tegoż dnia odprawione zostaną za dusze poległych żołnierzy nabożeństwa żałobne w następujących świątyniach: Za żołnierzy ewangelików — w kościele św. Jana, za prawosławnych — w cerkwi przy ulicy Kilińskiego i za żołnierzy wyznania Mojżeszowego — w Synagodze przy ul. Wolborskiej.

O godz. 16.20 wieczorem zarówno w Teatrze Miejskim, jak i Popularnym odbędą się widowiska dla żołnierzy.

—:0:—

Zajścia uliczne w Poznaniu.

Policja rozpędziła 3000 demonstrantów.

Poznań, 10. 11. W niedzielę doszło w Poznaniu do zajść między ludnością a policją, wynikłych na tle tarć przedwyborczych Mianowicie w południe na Placu Wolności w czasie ogólnej promenady zjawił się nagle nieduży pochód młodych ludzi, nosących kukły, wyobrażający żyda i żydówkę, a za kukłami niesiono drewnianą trumnę.

Wkrótce dookoła demonstrantów zebrał się tłum, liczący

około 3.000 osób,

przyczem wśród okrzyków, noszących znamię wystąpień antypaństwowych. Wobec tego policja przystąpiła do rozprószania tłumu, co napotkało na znaczne trudności.

Tłum rozprószony na Placu Wolności zebrał się na ulicy Ratajczaka, przyczem padło hasło „Na wiec do kina Metropolis". Zanim tłum zdążył dojść pod gmach kina,

został rozpędzony.

W czasie rozpraszania aresztowano 12 osób, w tem 5 studentów.

Demonstracja trwała około godzinę.

Wkrótce potem na Placu Nowomiejskim wybuchły podobne zajścia, lecz i te zostały szybko zlikwidowane. Na placu tłum wyrostków zaczepił dwóch oficerów przysposobienia wojskowego, którzy na zaczepki nie reagowali. Spokój oficerów podniecił wyrostków jeszcze bardziej, tak, że rzucili się na oficerów, chcąc ich pobić. Policja napastników rozpędziła.

—:x:—

Lot DOX do Ameryki.



...hydroplan DOX na drugim etapie swego lotu do Ameryki w Lizbonie, otoczony łodziami motorowemi ciekawych. (w)

NOWY SZEF RZĄDU SOWIECKIEGO.



Daniel Sulimow
został przez Stalina wyznaczony na stanowisko przewodniczącego rady komisarzy ludowych. Czterdziestoletni Sulimow należy do skrajnego skrzydła komunistycznego i jest bezwzględnie oddany Stalinowi. (h)

JĘZYCZEK U WAGI.



Senator Shipstead
jedyny przedstawiciel amerykańskich farmerów w senacie, odgrywa wobec równej ilości senatorów republikańskich i demokratycznych rolę języczka u wagi w głosowaniach nad projektami rządowemi. (h)

—:o:—

Pomorze jest nietykalne!

Znamienne przemówienie ministra Janty-Połczyńskiego.

Toruń, 10. 11. (Od wł. kor.). W teatrze miejskim w Toruniu odbyła się akademja na której minister rolnictwa Janta-Połczyński wygłosił

obszerne przemówienie

na temat najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej i gospodarczej Mówiąc o Pomorzu minister Janta-Połczyński oświadczył: „Panowie wiedzą, że Pomorze jest to sprawa o której dzisiaj dużo ludzie mówią.

Opozycja zarzuca nam, że rząd milczy, że przynajmniej nie dość głośno odpowiada.

Byłoby największym błędem, gdyby rząd dał się wciągnąć w zaczepki. Niema powodu by wogóle mówić o sprawie Pomorza (burzliwe oklaski) mogę panom powiedzieć, że nikt miarodajny w polityce europejskiej nie śmiałby zacząć

takiej dyskusji,

co więcej podejrzewam nawet Niemców, że oni tego na serjo nie myśleli, bo

nie są tak naiwni,

by przypuszczać że inaczej, jak drogą wojny europejskiej dostanie się do Pomorza.

Wątpię, by rozpętanie wojny europejskiej było

zamiarem rozumnych Niemców,

którzy już raz zrobili tak złe doświadczenie. Rząd polski jest czujny, a że położył raz nazawsze swą rękę na Pomorzu, to wiedzcie Panowie nie ze słów, a z czynów (Gdynia i poświęcenie nowej linji kolejowej).

KRWAWY POMOCNIK DYKTATORA.



Meżyński,
szef czerezwyczajki, zwanej obecnie GPU, został w uznaniu „zasług" mianowany członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego Partji. (h)

—x:o:x—

Msza żałobna

za dusze policjantów.

Łódź, 10. 11. Dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele katedralnym im. St. Kostki odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz

45 poległych policjantów

województwa łódzkiego.

Mszę żałobną celebrował J. E. ks. biskup Tymieniecki.

W nabożeństwie wzięli udział wojewoda Jaszczołt, starosta grodzki Dychdalewicz, komendanci policji, inspektorowie dr. Torwiński, Nosek, Elsesser-Niedzielski, nadkomisarz Weyer oraz rodziny poległych.

W czasie nabożeństwa szereg pieśni żałobnych wykonała orkiestra policyjna.

—:o:—

PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.



Poseł holenderski w Paryżu Laudon, wybrany przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej w Genewie, przyznał w mowie powitalnej szczerze, że rozbrojenie jest narazie nieosiągalnym ideałem przyszłości. (w)

Nowy rekord światowy



Anglik Wrigh ustanowił nowy rekord światowy motocyklowy na jednym kilometrze z lotnym startem, osiągając 242 kilometry na godzinę.

Pierwszy
w odrodzonej Polsce zjazd kominiarzy.

Warszawa, 10. 11. W niedzielę, 9 b. m. obradował w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd mistrzów kominiarskich. Na zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich organizacyj kominiarskich i poszczególni członkowie w liczbie około

500 osób z całej Rzplitej.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym, odprawionem przez ks. biskupa Galla, który wygłosił kazanie. Następnie uformował się pochód, na czele ze sztandarami korporacyj warszawskich kominiarzy do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. O godz. 12 w klubie urzędników państwowych przy ul. Nowy Świat 67 rozpoczęły się obrady zjazdu które zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego p. St. Targowski. Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego. Poza tem na zjeździe uchwalono szereg wniosków o charakterze organizacyjnym i zawodowym.

———x:o:x———

Komuniści malują na płotach.
Podejrzani „artyści".

Łódź, 10 listopada. Nocy ubiegłej patrol policyjny X komisarjatu przechodząc ulicą Gdańską, około domu nr. 164 spostrzegł trzech tajemniczych osobników i jedną kobietę, którzy coś

malowali na płocie.

Była godzina 2 w nocy, to też czynność „artystów" okazała się nieco podejrzana, zwłaszcza gdy na widok mundurów policyjnych rzucili się oni do „bohaterskiej" ucieczki.

Krótka gonitwa i po chwili cała „zacna" czwórka dostała się w ręce policjantów.

Okazało się, że przytrzymanymi są „dekoratorzy komunistyczni", którzy pod osłoną nocy usiłowali na płocie przy ul. Gdańskiej, zostawić kilka swoich „wizytówek wyborczych".

Wszystkich odprowadzono do X komisarjatu.

Tutaj okazało się, że aresztowanymi są: Król Kiwa, Zylberberg Mordka, Wajhof Srulek i Malicka Basia.

Przy rewizji obok farby i innych przyrządów malarskich znaleziono szereg materjału kompromitującego.

Aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu.

—::-::—

Nieprzytomny robotnik w bramie.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 listopada. W dniu wczorajszym o godzinie 11-tej wieczór dozorca domu przy ul. Piotrkowskiej 273, zamykając bramę, spostrzegł leżącego na ziemi, ze słabemi oznakami życia, mężczyznę. Dozorca zaalarmował niezwłocznie koretkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Nieznajomym okazał się 27-letni Jan Zakrzewski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 12.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

• • •

W podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 238 podczas bójki odniósł okaleczenia głowy 20-letni Jan Kowalski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 7.

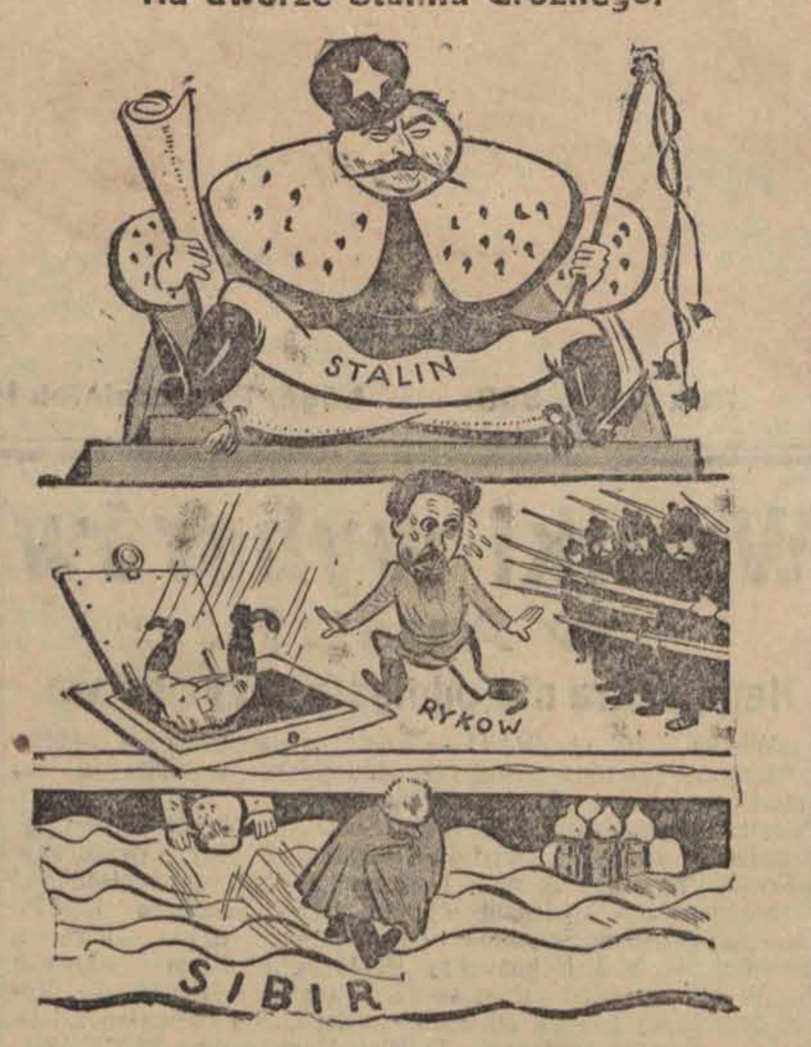
Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe w lokalu X-go komisarjatu policji.

——:o:——

Dzień 11 listopada
w Banku Polskim.

Łódź, 10. 11. Dzień 11 listopada r. b. wolny jest od zajęć biurowych. Jedynie czynne będą do godz. 12 w poł. kasy wekslowe oraz przyjmowane wpłaty, jako też uskuteczniane wypłaty rachunków żyrowych.

Na dworze Stalina Groźnego.



Prześladowanie dotychczasowych władców Kremla w karykaturze. Na wygnanie powędrowali w ostatnich dniach: Frumkin, Syrcow, Rykow, nie licząc pomniejszych dygnitarzy sowieckich. (h)

Niepotrzebne słowa na przekazach
wysyłanych z Łodzi do Indyj.

Łódź, 10. 11. W ostatnich dniach zdarzyły się wypadki, że na przekazach wysyłanych z Łodzi do Indyj Wschodnich Holenderskich, względnie na tak zw. kuponach umieszczana była prywatna korespondencja do adresata.

W związku z tem Urząd Pocztowy w Łodzi wyjaśnia, że umieszczanie jakiejkolwiek korespondencji na przekazach do Indyj Wschodnich Holenderskich

jest niedopuszczalne.

———xox———

Len mordercą pijaka.
Trup w łaźni.

Z Wilna donoszą:

We wsi Szałygi, gm. grodeckiej w niezamkniętej łaźni znaleziono zwłoki Choruka Józefa, mieszkańca wsi Fronczejkowo, gm. grudeckiej, Choruk znany był jako

nałogowy pijak.

Za otrzymane ze sprzedaży żyta pieniądze upił się i powracając do domu prawdopodobnie zaszedł do łaźni przespać się. Łaźnia, w której suszono len była napalona i należy przypuszczać, iż Choruk zmarł wskutek zaczadzenia.

———x:o:x———

Sztandar komunistyczny na latarni
Policja aresztowała kilka osób

Łódź, 10. 11. Ubiegłej nocy na terenie trzeciego komisarjatu zawieszony został na latarni ulicznej

sztandar komunistyczny

o napisach antyrządowych.

Sztandar zdjęto i przesłano do komendy policji. W związku z powyższem policja zatrzymała szereg osób podejrzanych o udział w rozwieszaniu sztandaru komunistycznego.

Ponadto policja zatrzymała w ciągu nocy kilku osobników, usiłujących rozlepić odezwy i ulotki komunistyczne.

———x:o:x———

Zagadkowe zabójstwo dziewczyny
Pińsk pod terorem zbrodniarza.

Z Pińska donoszą:

Nie przebrzmiały jeszcze echa bestjalskiego zabójstwa w Pińsku uczenicy 8-ej klasy miejscowego gimnazjum państwowego Linkiewiczówny, gdy oto mieszkańcy tego miasta poruszeni zostali nowem

zagadkowem morderstwem.

Wczoraj wieczorem w pobliżu toru kolejowego znaleziono zamordowaną dziewczynę [illegible] 20, nazwiskiem Pro[illegible]. Dziewczyna została uderzona [illegible]kiemś tępem narzędziem w [illegible]wę, później zaś uduszona.

Przy jakich okolicznościach i na jakiem tle dokonano zbrodni, narazie niewiadomo. Władze śledcze wszczęły energiczne śledztwo.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj dokonał min. komunikacji inż. Kuehn otwarcia północnego odcinka nowej magistrali węglowej między Bydgoszczą i Gdynią.

(—) W dniu wczorajszym, jako w ostatnią niedzielę przedwyborczą, odbyło się w Łodzi około 50 wieców zorganizowanych przez wszystkie komitety wyborcze naszego miasta. — Zgromadzenia odbyły się przeważnie w kinoteatrach, lokalach partyjnych i na podwórkach posesyj, w których mieszczą się lokale organizacyj. — Wszystkie wiece miały przebieg bardzo spokojny i z małemi wyjątkami, żadnych poważniejszych incydentów nie zanotowano.

Jedynie w lokalu „Pracy Polskiej" przy ulicy Głównej 48 policja rozwiązała wiec Stronnictwa Narodowego z powodu bójki, jaka wynikła na sali.

(—) Wczoraj odbyły się wybory do zarządu „Resursy Rzemieślniczej" w Łodzi. Do zarządu weszli pp.: Władysław Wagner, Stanisław Kopczyński, Józef Jakubiec, Władysław Kopczyński, Stanisław Majewski, Stanisław Korczak, Zygmunt Raabe, Andrzej Lewandowski, Henryk Konarzewski, Modest Sobociński, Franciszek Urbański i Szczepan Glazer, jako zastępcy pp. Kadyński, Herman Chmielecki, Marjan Antecki, Feliks Nowacki, Adam Lesiewicz i Antoni Chmiel.

1000 wieców B. B. W.
w jednym dniu

Warszawa, 10 listopada (wł. kor.). Liczba wieców [illegible]dzonych w dniu wczorajszym przez BBWR. wynosiła [illegible] 1.000. Z wieców opozycji [illegible] większą klęskę poniosły [illegible] Wilnie.

„Granica Francji nad Wisłą"!



Poseł Franklin - Bouillon wy[illegible] parlamencie francuskim dług[illegible] w obronie Polski, zakończon[illegible] niem: Żadnej rewizji traktatu [illegible]salskiego! Granicy Francji [illegible] bronić nad Wisłą! (w)

Do akt nr. 2131 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, Wacław Koszelik, zamieszkały w Brzezinach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1930 r. o godz. 10 rano w Brzezinach przy ul. Piłsudskiego odbędzie się sprzedaż z przetargu ruchomości należących do Jana Probka i składających się z inwentarza żywego i martwego, oszacowanych na sumę zł. 1320.

Brzeziny, dnia 5 listopada 1930 r.

Komornik: W. Koszelik.

...erwszy Amerykanin wśród laureatów Nobla.

Dowcipne określenie humorysty.

...dy w roku 1896 w Sztok... ogłoszono testament Alfreda Nobla, który o... odsetki swego kapitału przeznaczał na nagrody dla wybitniejszych przedstawicieli literatury i nauki całego ...ta szwedzka akademja ...aczona przez zmarłego wykonawczynię testamen... ...najmniej

...ie była zadowolona.

...kowie tej instytucji zda... sobie sprawę, jak trudne ...ono na nich zadanie.

...mo to, począwszy od ro... 1901 zaczęto co roku przy...wać nagrody przedstawi... ...m różnych narodów. W ... tych lat 29-ciu nagrody ...ckie otrzymały następu... kraje:

...ancja i Niemcy po 5 ra... Anglja i Norwegja po 3 ra... Polska, Włochy, Hisz... i Danja po 2 razy (w ...e Sienkiewicz i Rey...); Szwajcarja, Belgja i ... po 1 razie.

...o wojnie otrzymali nagro... Nobla następujący autoro...

...19 Karol Spitteler (Szwaj...

...20 Knut Hamsun (Norwe...

...21 Anatol France (Fran...

...22 Jacinto Benavente (...chy).

...23 William Butler Yaets (...ja).

...24 Władysław Reymont (...ka).

...25 Bernard Shaw (An...

...27 Grazia Deledda (Wło...

...28 Sigrid Undset (Norwe...

...mas Mann (Niemcy).

... tym roku po raz pierw... od istnienia nagrody o... ...uje ją Amerykanin Sin... Lewis, autor licznych po..., z których najsłynniej... sze są „Babbitt" i „dr. Arrosmith".

Sinclair Lewis, urodzony w roku 1885 jest jednym z młodszych laureatów Nobla. Młodszy był od niego w chwili otrzymywania nagrody

jedynie Kipling.

Jego „Babbitt" przejdzie do potomności, jako typ obok typów Pickwicka czy Don Kichota.

„Sinclair Lewis jest świetnym pisarzem, mimo swej popularności" — powiedział o nim pewien humorysta.

Tęsknota defraudanta.

Po latach wrócił do kraju.

W roku 1919 zniknął w Budapeszcie, dokonawszy wielkich nadużyć, niejaki Marcin Jellinek. Obecnie prasa węgierska donosi o zjawieniu się owego defraudanta, który dobrowolnie stawił się w policji i opowiedział o swych niezwykłych

awanturniczych przygodach.

Przed 11-tu laty Jellinek przekradłszy się przez granicę rumuńską, dostał się do Konstantynopola, skąd następnie pojechał do Afryki. Tu zaczęło się dopiero barwne życie. Wędrując po ziemi afrykańskiej, Jellinek zachorował na żółtą febrę i byłby zginął, gdyby nie pewien misjonarz, który doprowadził go do zdrowia, a następnie zaopatrzył w kapitał 20 funtów ang. (koło 800 złotych.) Za te pieniądze sprytny Węgier nakupił lekarstw i z apteczką wędrowną zwiedzał wsie murzyńskie, podając się za lekarza.

Zawód ten przyniósł mu takie dochody, że wkrótce już mógł kupić sobie

kawał gruntu.

Został farmerem i hodowcą bydła.

Ale nie umiał długo usiedzieć na jednem miejscu. Sprzedał ziemię i wyjechał do Ameryki.

Zrazu pracował na plantacjach kakaowych i gumowych, ale gdy to mu niewiele przynosiło zysków, zgodził się na pracownika olbrzymiego amerykańskiego konsorcjum plantacji bananów.

Tu zwrócono na niego uwagę, gdyż proponował rozmaite pomysłowe ulepszenia uprawy ananów. Napisał nawet na ten temat książkę.

Tęsknota do ojczyzny była jednak tak silna, że Jellinek zdecydował się na powrót.

Wniósł on do władz prośbę o uwzględnienie przedawnienia jego wykroczeń.

„ŚPIEWAJĄCE MIASTO".

HOLLYWOOD CHCE ZDOBYĆ KIEPURĘ.

Nasz rodak nad Szprewą.

Berlin, w listopadzie.

Kiepura przybył z pod słonecznego nieba włoskiego pod zimne i szare niebo niemieckie i cierpiał na silne przeziębienie. Mimo to z werwą i humorem odpowiadał na pytania dziennikarzy. Po zdjęciu kilku fotografij dla prasy niemieckiej i PAT-a, Kiepura udał się w towarzystwie kierowników firmy UFA i delegatów „Alliance do Neu - Babelsberg, niemieckiego Hollywoodu,

największej wytwórni europejskiej.

Tam postanowiono uwiecznić jego odwiedziny i wykonano film dźwiękowy. Po kilku pytaniach zadanych przez agenta prasowego UFY, Kiepura, mimo zaziębienia odśpiewał dwie zwrotki jednej z melodyjnych piosenek filmu dźwiękowego „Śpiewające Miasto". Do improwizowanej inscenizacji miał należeć kufel piwa, który jednak na życzenie mistrza zastąpiono kieliszkiem wina. Przedstawiciele prasy polskiej również uzyskali miejsce w filmie dźwiękowym. W ten sposób utrwalono na filmie niemieckim dla „UFA Woche" spotkanie Kiepury i berlińskich korespondentów pism polskich.

Mimo dużego znaczenia propagandowego, jakie ma dla nas przybycie do Berlina „Polskiego Carusa", jak to Kiepurę prasa niemiecka często nazywa, bezpośrednim celem odwiedzin była premjera filmu „Śpiewające Miasto" oraz koncert w dniu 8 listopada. Z Berlina nasz znakomity rodak udaje się do Wiednia,

a potem do Warszawy.

Obecnie toczą się rokowania z dwamo najpoważniejszemi firmama amerykańskiemi, które pragną usilnie pozyskać

Kiepurę dla Hollywoodu.

Nie potrzebujemy też wspominać, że syn ludu polskiego, oprócz wyjątkowego głosu, posiada sympatyczną powierzchowność, która mu niewątpliwie pozyska tyle wielbicielek, ile ich liczył Rudolf Valentino. Przypuszczamy również, że z czasem Kiepura nabędzie jeszcze większego wyrobienia scenicznego, którego mu obecnie nieco brak.

Od samego rana tłumy publiczności starały się nabyć bilety na premjerę w teatrze „UFA am Zoo". Ku rozczarowaniu jednak wielu okazało się, że bilety były wyprzedane do ostatniego miejsca po cenach

znacznie podwyższonych.

Na pierwszy film dźwiękowy Kiepury wydano 1.800.000 mk. niem., co jest sumą drobną w porównaniu do produkcyj amerykańskich, których koszta dochodzą czterech miljonów dolarów, lecz pokaźną na stosunki europejskie. Długość filmu wynosi dwa tysiące pięćset metrów. Wykonany został przez angielską firmę „Alliance" w trzech wersjach: angielskiej, międzynarodowej i niemieckiej. Zdjęć dokonano w Neapolu, Pompei, Sorrento i Wiedniu. Wykończenie techniczne uskutecznione zostało w Londynie. Pomysł filmu zawdzięcza się znanemu reżyserowi włoskiemu Carmine Gallone mężowi Soavy Gallone z urodzenia Polki); muzyka oparta jest na motywach włoskich. Treść stanowi romans przewodnika-śpiewaka neapolitańskiego z uroczą wiedenką. Role tytułowe gra Brygitta Helm i Jan Kiepura.

Mimo stosunkowo skromnych środków technicznych, „Śpiewające Miasto" śmiało może współzawodniczyć z najpierwszemi tego samego rodzaju filmami amerykańskiemi. Na wyjątkowo pomyślny rezultat składa się nietylko śpiew Kiepury, bardzo poprawna gra Brygitty Helm i innych, lecz również

wspaniałe zdjęcia,

doskonałe opracowanie muzyczne, żywa akcja i dobry poziom wykonania technicznego. Przyjęcie ze strony publiczności, mimo niskiego naogół poziomu tutejszego audytorjum, entuzjastyczne. Kiepurę wywoływano 11 razy.

K. Po.

———xox———

Sensacyjna sprawa angielskiej tancerki.

Pocałunek na sali sądowej.

Miss Elsa d'Arcy, tancerka grupy baletowej Anny Pawłowej, wytoczyła swej przełożonej proces o bezprawne zerwanie kontraktu. Sprawa ta obudziła ogromne poruszenie ze względu na niezwykłe

okoliczności sprawy.

Grupa taneczna Anny Pawłowej jechała statkiem z Penangu do Ipoh.

Miss d'Arcy siedziała w jednym z fotelów na pokładzie statku w towarzystwie wiernego, ale stale przez nią odrzucanego adoratora p. Sławińskiego.

Młodzienec usiłował przekonać dziewczynę o swych gorących uczuciach i pochyliwszy się nad nią, pocałował ją w policzek.

W tej właśnie chwili przechodziła tamtędy Anna Pawłowa, która jednak niczem nie zdradziła się, że scenę widziała.

Gdy statek przybył na miejsce, miss d'Arcy dowiedziała się, że jest wykluczona z zespołu za „nieprzyzwoite zachowanie się".

Obrażona, powróciła do Londynu i tu wytoczyła przełożonej proces o bezprawne

zerwanie kontraktu.

Anna Pawłowa twierdzi zaś, iż scena na statku nie ograniczyła się tylko do pocałunku w policzek i sąd postanowił wobec tego odtworzyć tę scenę raz jeszcze podczas procesu.

Z pewnością nie zbraknie na tej sprawie publiczności.

——:o:——

Ze świata:



Zjazd czarnych globtretterów w Ameryce.

Zasadzka na włamywaczy.

Jeden padł, dwóch uciekło.

Stolica Niemiec jest pod wrażeniem formalnej bitwy, stoczonej w nocy przez urzędników policji kryminalnej z włamywaczami, którzy około godziny 2 po północy usiłowali

rozbić i zrabować

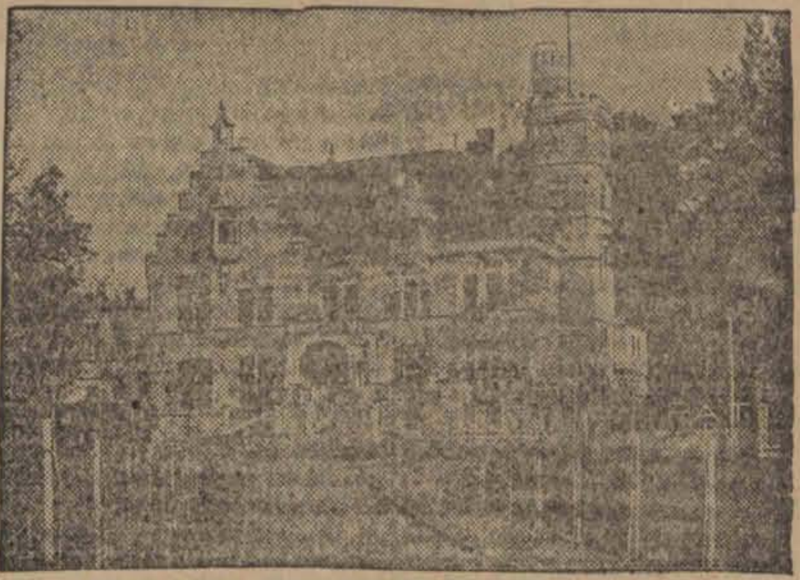
kasę wielkiej firmy wydawniczej Bonness i Hochfeld w Poczdamie. Przed kilku tygodniami dokonano w Poczdamie pod Berlinem włamania do tamtejszego urzędu opieki społecznej, przyczem po rozpruciu kasy zrabowano tysiąc marek.

Ponieważ znaleźli się świadkowie tego włamania, którzy z pewną dokładnością mogli sprawców opisać, przeto policja wpadła na ich ślad i poddała ich szczegółowej obserwacji. Tą drogą uzyskano też informacje, że w nocy ma nastąpić włamanie do wspomnianej firmy wydawniczej w Poczdamie. Po porozumieniu z właścicielem kilku urzędników policji weszło przed wieczorem do lokalu wydawnictwa, gdzie się ukryło i pozostało na noc. Około godziny 2-ej nagle otwarły się drzwi do oddziału kasowego firmy, poczem weszło tam trzech zamaskowanych mężczyzn, których policja wezwała do podniesienia rąk. Bandyci błyskawicznym ruchem dobyli rewolwerów i

rozpoczęli strzelaninę

w ciemności na ślepo, na co policja również odpowiedziała strzałami. Strzelanina trwała kilka minut. Bandyci zdołali cofnąć się ku drzwiom, otworzyć je i zbiec na korytarz. Policja podążyła za nimi i na korytarzu natknęła się na trupa jednego z nich, dwaj pozostali zdołali zbiec.

———x:o:x———



Piękny gmach starostwa w Kościerzynie, stolicy Kaszub.

...UR MILLS — Przedruk wzbroniony.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 9.

...dpowiedzi Nygugen wy... kieszeni papier i rozpo...ł na stoliku przed Ninon. ...to bilet powrotny!

...n wzięła papier z podej...ścią kota, którego częstu...nanym przysmakiem.

...ziękuję — rzekła bez en...mu. — Ale przecież, przy...y na miejsce, będę miała ...ki i zresztą będę musiała ...sporo rzeczy. I jeżeli nie ...e tego engagement to z ... będę żyła w Sajgonie ...ac na okręt?

...ngagement pani jest naj...iej pewne, co się zaś ty...ydatków, związanych z ...ą, jestem upoważniony ...ię pani zgóry miesięczną

— Annamita wyjął z kie...portfel i wyliczył na stół ...użych różowych tysiąc...ówek.

...on patrzyła oczarowanym ...kiem i kiedy podsunął jej ...dze, o mało nie krzyknę... się nazywa interes! A Micaele przepowiedziała ze „mandaryn" poprosi ją, Ninon, o pożyczenie dwudziestu franków. Nie, wszak mówił, że zebrał o niej informacje. Najwidoczniej poznał się na jej talencie i w teatrze w Sajgonie dadzą jej główną rolę.

Zjedli obiad i kelner przyniósł kawę i małe kieliszki cointreau. Do tej chwili zachowanie Nygugena było uprzedzająco uprzejmie, ale nagle spojrzał na nią swemi skośnemi oczyma tak prosto, jak tylko potrafił i rzekł.

— A teraz pomówimy o małej przysłudze, jaką mi pani będzie musiała wyświadczyć.

Ninon nie podobała się ta zmiana tonu. Dźwięczało w niej za dużo męskiej brutalności, której teraz musiała się przeciwstawiać w swem dzielnem życiu. Wiedziała, że przed opuszczeniem kawiarni albo zgodzi się na ofertę Nygugena albo zwróci mu pięć różowych banknotów. Tyle pieniędzy, tyle pieniędzy!! Modliła się całą duszą, aby nie zażądał od niej czegoś niemożliwego, gdyż były rzeczy, których nie podjęłaby się za żadne pieniądze.

— Niech pan mówi — rzekła.

— Tym samym okrętem co pani — zaczął Annamita — pojedzie pewien Anglik.

Oczy dziewczyny przygasły. Pomyślała, że jednak w całej tej sprawie musiało być coś podejrzanego.

— Nie umiem po angielsku — rzekła.

— Kiedy on mieszkał długo w Paryżu i zna dobrze język francuski. Bardzo miły.

— Możliwe — rzuciła obojętnie Ninon.

— Zależy mi na tem, aby mieć o nim informacje w czasie podróży — ciągnął Annamita.— Otóż najlepiej da się to uskutecznić w ten sposób, że przydam mu do towarzystwa uroczą panienkę, która jest jednocześnie moją przyjaciółką.

Więc o to chodziło! Ninon sposępniała. Marzyła o karjerze scenicznej i okazję do tego na wzięła za coś rzeczywistego.— Tymczasem wyszło na jaw, że były to tylko pozory, maskujące intrygę. Zrozumiała czego od niej żądano i pomimo, że ofiarowane pieniądze stanowiły dla niej niemal kwestję życia i śmierci, postanowiła odmówić. Nie należała do pewnego typu kobiet. Gdyby chciała zbierałaby tysiącfrankówki dziesiątkami.

— Niech pan sobie szuka innej.

Annamita zorjentował się błyskawicznie w sytuacji.

— Widzę, że pani nie rozumie. Ten Anglik nie wie o pani. Tym samym okrętem jedzie inna kobieta dla której żywi wielkie uwielbienie. Idzie mi tylko o flirt, nic więcej. Niech pani się postara odbić go tamtej kobiecie. To pani zapełni czas.

— Flirt!

— Tak. Zwykły flirt bez dalszego ciągu. Jeżeliby doszło do dalszego ciągu, to tylko z winy pani. Jeżeli pani nie chce, to ja nie zmuszam. Jedynie osoba, która pojedzie z ochotą, może mi się na coś przydać. Jeżeli pani ten człowiek się nie podoba, to nawet najłagodniejszy flirt z nim wyda się pani odrażający. Widzę, że pani jest bardzo wybredna.

Jakkolwiek było to prawdą, Ninon poczuła się mile pochlebioną. Bo któż posądza bulwarowe panienki o delikatność uczuć?

— Jest pani wybredna?—powtórzył.

— Tak.

— Dobrze, w takim razie wpierw pokażę pani tego Anglika, a potem dopiero powie mi pani swoją decyzję. Zgoda?

— Ależ to komedja! — roześmiała się Ninon — Gdzież ja go zobaczę?

Nygugen sięgnął ponownie do kieszeni.

— Oto bilet na dzisiejszy wieczór do Capucines. Proszę rozejrzeć się w czasie przerwy, gdy zapalą światła, to go pani zobaczy. Będzie siedział po prawej stronie w loży najbliższej sceny. Więc niech pani teraz idzie i wróci tu do mnie o północy z odpowiedzią.

— Dziękuję. Capucines!! Zobaczę Maud Loti! O, ...ę się w każdym razie.

ROZDZIAŁ V.

Ninon miała ochotę przedyskutować sytuację z Michelle, ale musiała się śpieszyć do teatru. Przybyła w chwili gdy podnoszono kurtynę i w mroku rozróżniła tylko sylwetki mężczyzny i kobiety, siedzących w loży po prawej stronie sceny. — Ale potem uwagę jej pochłonęła sztuka i przez trzy kwadranse zachwycała się Maud Loti, występującą w roli, napisanej dla niej przez najdowcipniejszego z młodszych dramaturgów francuskich.

Patrząc na sławną gwiazdę paryską, rozmyślała o trudnościach zrobienia karjery. Karjera taka, jaka stała się udziałem Loti, wymagała talentu, wyrobienia i sprzyjających okoliczności. Ninon wierzyła w swój talent, lecz nie wiedziała, jak osiągnąć dwa pozostałe warunki. Uwielbiała ludzi, którym się wiodło i żyła głęboką nadzieją doczekania dnia sławy.

Czy Indochiny mogłyby się okazać pierwszym stopniem do zwycięstwa nad losem? Czy sukcesy w dalekim Sajgonie mogłyby wpłynąć na rozgłos w Paryżu? Nie było to wykluczone. Bądź co bądź na początek przestałaby być chórzystką. — Chińczyk przyrzekł jej rolę. No, chyba. Za taką gażę!

Marzenia na jawie przerwał koniec aktu. Kurtyna spadła i na sali zabłysły światła. Przypomniała sobie, co ją tu przywiodło. Przypatrzmy się temu Anglikowi! Pewnie stary, gruby i czerwony! Skierowała oczy na wiadomą już lożę. Czyżby to ten młody człowiek? Jak uprzedził Chińczyk, Anglik znajdował się w towarzystwie kobiety — ładnej, więcej niż ładnej, bo poprostu ślicznej, w angielskim rodzaju. Była ona ubrana bardzo kosztownie, że z Ninon zarzuciła jej w myśli brak szyku. Młody człowiek zainteresował ją więcej.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie, jako urzędująca Izba Związku izb przemysłowo-handlowych, złożyła rządowi memorjał, wypowiadający się przeciwko projektowi koncesjonowania przedsiębiorstw autobusowych. Do memorjału dołączony jest referat, przedstawiający rozwiązanie tej sprawy zagranicą.

•

Po uruchomieniu we wrześniu i październiku 15 nowych automatów telefonicznych, obecnie czynnych jest w Warszawie na dworcach, w aptekach, hotelach, bankach, restauracjach i kawiarniach 175 automatów. Automaty te są czynne po wrzuceniu kolejno trzech monet 5-groszowych. Każde racjonalne zgłoszenie o urządzenie automatu jest obecnie uwzględniane. Automaty funkcjonują teraz znacznie lepiej. Ustały prawie zupełnie nadużycia — wrzucanie fałszywych lub uszkodzonych monet i guzików.

•

Komisarjat rządu m. st. Warszawy wydał w z. m. 280 praw jazdy (z tego 10 kobietom), w tej liczbie 247 na samochody, z wyjątkiem wozów użyteczności publicznej, 8 na wszystkie samochody, 9 na samochody i motocykle prywatne, 13 na same motocykle i 3 na wszystkie pojazdy mechaniczne. Do 1 listopada wydano ogółem w rb. 4,704 prawa jazdy, a wogóle dotychczas 26,507 praw

•

Wobec tego, że gmach przyszłej giełdy mięsnej na terenie rzeźni przy ul. Jagiellońskiej, ukończony będzie dopiero na wiosnę 1931 roku (pozostałe roboty wewnętrzne), giełda mięsna, po zorganizowaniu, czynna będzie w prowizorycznym lokalu w biurach dyrekcji rzeźni, albo w biurach wydziału finansowo - podatkowego na Pradze. Wybory władz giełdy mają się odbyć 7 grudnia.

•

W z. m. w powiecie warszawskim zarejestrowano 35 drobnych i większych kradzieży (ogólne straty 20,000 zł.), 8 pożarów (straty 40,000 zł.), 7 wypadków kolejowych (z tego 2 śmiertelne), 6 bójek (z tego 4 osoby odniosły ciężkie uszkodzenia ciała, a 2-śmiertelne), 8 — samobójstw, 3 — utonięć, 3 — napadów rabunkowych (straty 30,000 zł.) i 3 katastrof autobusowych, które spowodowały śmierć 2 osób i poranienie 11 osób.

•

W kino-teatrze „Splendid" odbyła się premjera pierwsze o olśniewającego arcydzieła dźwiękowego Jana Kiepury p. t. „Neapol, śpiewające miasto". Partnerką naszego słynnego rodaka w filmie tym jest Brygida Helm.

Kolekcja pudełek...

po wypalonych papierosach.

Z Warszawy donoszą:

Są kolekcje i... kolekcje. Są poważne i uzasadnione jakimś celem naukowym, zbierane

przez ludzi poważnych.

Mamy sporo takich kolekcjonerów w Warszawie, m. in. np b. min. i gen. kom. Kas Chorych dr. Chodźkę — znanego filatelistę.

Lecz mamy również i takie osobliwości kolekcjonerskich upodobań, jak np. popularny mecenas K., który od szeregu lat zbiera pudełka po...

wypalonych papierosach.

Pali zaś ich mnóstwo, stąd nic dziwnego że prócz trzech ogromnych, przeładowanych szaf, nowe „okazy" magazynowane są pod biurkiem, na oknach i t. d.

Dalej, znany w kołach arystokratycznych hr. G., bywalec klubu myśliwskiego, kolekcjonuje laski. Ma ich blisko tysiąc.

Pewien był makler giełdowy obecnie agent handlowy, M. Z., namiętnie

zbierał krawaty.

Posiada nawet w swem mieszkaniu specjalne poręcze do wieszania krawatów, których ma zgórą tysiąc...

Ciekawe, coby zrobili ci panowie, gdyby ich „bezcenne" okazy pewnego dnia zginęły?

KRATECZKI.

Awantura w samochodzie.

Odważny pasażer.

Zdarzyło się, że w ostatnich dniach jeździłem nieco po kraju. Jako człowiek łagodny i pełen optymizmu, zamiast spokojnie zająć miejsce w przedziale kolejowym i dojechać bezpiecznie, jak nasi ojcowie pociągiem do miejsca przeznaczenia, wsiadłem do samochodu.

Tłumaczą mnie dwie rzeczy: nie jechałem sam, lecz w przemiłem towarzystwie pięciu osób, dwóch płci pięknej i trzech bardzo brzydkiej (prócz mnie), a następnie nie znaliśmy stanu szos województwa kieleckiego, które było celem naszej podróży.

Podróż ta, która miała charakter artystyczny, pełna była niesamowitych niespodzianek. Okazało się np. że w Radomiu, mieście dużem, o żywym ruchu istnieje jeden człowiek, który potrafi zepsuć dobre wrażenie, jakie na przyjezdnych robi kilkadziesiąt mieszkańców Radomia.

Tym człowiekiem jest pewien pan. Czytelnicy „Echa" w Radomiu wiedzą o kim mowa. — Ów pan, który zapewne przypadkiem znalazł się na odpowiedzialnem, a całkiem nieodpowiednim dla niego stanowisku również wie, że to o niego chodzi. Ten pan ma jedną zaletę: jest tak gorliwym czytelnikiem „Echa", że nie wystarcza mu jeden egzemplarz naszego pisma. On chce mieć zawsze parę tysięcy egzemplarzy.

Ale powyższe niema nic do rzeczy, gdyż „Krateczki" są wesołym działem „Echa", a ten pan jest bardzo smutnem zjawiskiem.

Podróż po kieleckiem samochodem jest bardzo pożądana dla każdego łodzianina: łatwo może się on bowiem przekonać, że nasze łódzkie szosy są wcale niezłe.

Z Kieleckiego poznaliśmy cztery miejscowości: Radom, Zagożdżon, Ostrowiec i Kielce. W Ostrowcu spotkała nas przemiła niespodzianka: gościnny występ artystek scen miejskich pp. Ireny Horeckiej i Iry Faleńskiej oraz świetnego amanta charakterystycznego p. Nika.— Trójka ta pokazała ostrowiczanom prawdziwą głębię poważnej sztuki i była niesłychanie entuzjastycznie przyjmowana przez tłumną widownię w sztuce „Pieniądz nie leży na ulicy". Owacyjne przyjęcie artystów przez publiczność w Ostrowcu, kwiaty i t. d. jaknajlepiej usposobiły naszych artystów dla tego miłego, czystego i bardzo kulturalnego miasteczka.

Właściwie to wszystko, co wyżej napisałem, jak się to często u mnie zdarza, niema wiele wspólnego z treścią krateczek, prócz — samochodu.

ON NIE CHCE.

Władysław Chodólski jechał taksówką. Ponieważ był trochę wstawiony, zachowywał się niesfornie i wymagał od szofera stworzonych rzeczy, jak naprzykład jazdy po Piotrkowskiej z szybkością 70 klm. — Władzio awanturował się, szofer starał się go uspokoić, ale bezskutecznie. Udało się to dopiero policji, która spisała Władziowi protokół za zakłucenie spokoju publicznego.

Sąd Powiatowy skazał Władzia Chodólskiego na 50 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Warszawa miastem najwyższej płodności na świecie.

20 tysięcy dzieci rocznie przybywa stolicy.

Z Warszawy donoszą:

W Warszawie przybywa rocznie na świat zgórą

20.000 dzieci rocznie,

z czego około 5 proc. przypada na dzieci nieślubne.

Bardzo ciekawym szczegółem jest wiek, w którym warszawianki decydują się na trudy macierzyństwa. Średni wiek matek, które wydają na świat dzieci ślubne różni się od wieku matek dzieci nieślubnych.

Matki dzieci nieślubnych są

zazwyczaj młodsze.

Przeciętny ich wiek wynosi 26 lat, podczas gdy średni wiek matek ślubnych dzieci dochodzi do 28 lat.

Dotyczy to jednak tylko matek wyznania chrześcijańskiego.

Wśród wyznań niechrześcijańskich wiek przeciętny matki jest wyższy, wynosi bowiem lat 30. Znaczy to, że kobiety żydowskie unikają

wczesnego macierzyństwa

i to zarówno w urodzeniach ślubnych jak nieślubnych.

Cyfry te nie wyczerpują całego zagadnienia. Są bowiem matki w wieku lat 16, a nawet 15, a są i takie, które rodziły w 47 roku życia.

Warszawa może śmiało uchodzić za miasto

najwyższej płodności

na świecie.

Oczywiście najwięcej jest matek, którym jedno dziecko wystarcza. Jest jednak sporo takich, które rodzą po tuzinie a nawet posuwają się wyżej.

W r. 1928 naliczono w Warszawie aż trzy matki, które

rodziły 19 dziecko

z kolei. Ba, znalazła się nawet jedna — i ta zasłużyła sobie na światową sławę, która mając lat 46, urodziła 20-te dziecko.

Od rana do późnej nocy

utrzymują łączność z Łodzią tramwaje podmiejskie.

Łódź, 10 listopada. W ostatnim czasie w komunikacji podmiejskiej nastąpił, nietrudny zresztą zwrot.

W związku ze wzmożoną frekwencją pasażerów — dyrekcja kolejek dojazdowych — zmuszona była na wszystkich nieomal linjach usprawnić komunikację, zwiększając ilość kursujących pociągów.

Po Tuszynie, Rudzie Pabjanickiej i Pabjanicach, o czem donosiliśmy przed kilkoma dniami, zwiększona została ilość pociągów wieczornych do Zgierza i Aleksandrowa.

Dotąd z Łodzi do Zgierza ostatnie tramwaje odchodziły o godz. 22.40 i 24,00, obecnie po uruchomieniu dodatkowych dwóch tramwajów — wieczorne do Zgierza o g. 22.20. 22,40. 23,20 Ze Zgierza zaś do Łodzi odchodziły o godz. 22,10 obecnie zaś po zwiększ[...] boru — odchodzą o godz. 22.10. 22,50 i 23,25.

Ze względu na zw[...] ruch w pociągach ran[...] żających do Aleksan[...] pierwszy pociąg z Łodzi [...] szać będzie o godz. 5.15 [...] dzi z Aleksandrowa za[...] 6,00 rano.

Zmiany obowiązują [...] dzisiejszym.

———x:o:x———

Za „Początek" czeka go ko[...]

Aresztowanie niebezpiecznego band[...]

Z Grudziądza donoszą:

Swego czasu dokonano napadu we wrońskim lesie na Annę Początek.

Wszczęte przez policję w Stanisławkach dochodzenia wykryły napastnika. Jest nim Franciszek Brzycki, [...] go miejsca zamieszk[...]

Brzyckiego aresz[...] licja w Królewskiej [...] gdzie

pracował najspok[...]

u p. Wilczyńskiego.

Przychwycony Brzycki przesiedział [...] w ciężkiem więzieniu [...] ny został również za [...] napad w sąsiednim [...] W czasie przekrad[...] przez „zieloną gra[...] Prus Wschodnich [...] dwoma innymi komp[...] strzeżono ich. Br[...] schwytano, a dwóch [...] łych bandytów celnic[...] lili. Tym sposobem [...] dostał się w ręce w[...]

Prócz organizowa[...] dów bandyckich. Brz[...] nił się szmuglerstwem [...] po wyjściu z więzie[...] wiał swój niecny [...] tak długo, aż powinę[...] ga...

Obecnie siedzi w [...] w Grudziądzu.

Polowania na psy.

Słuszne zarządzenie magistratu.

Łódź, 10 listopada. W związku z licznemi wypadkami pokąsania przechodniów przez psy wydział weterynaryjny Magistratu m. Łodzi zarządził, aby czyściciele bezwzględnie tępili psy, które samopas przebywać będą na ulicach miasta.

Dlatego też należy zwrócić uwagę, aby właściciele tych miłych skądinąd zwierzątek — używali przy wyprowadzaniu na miasto psów — smyczy, która daje jedyną gwarancję bezpieczeństwa przechodniów.

——:o:——

Urzędowe wizyty inspektora

w prywatnych domach.

Z Wilna donoszą:

W tych dniach do policji wileńskiej wpłynęła skarga przedstawiciela lwowskiego banku lombardowego Trachmana treści następującej.

Bank za pośrednictwem kontragentów, sprzedał w Wilnie cały szereg obligacyj dolarówek, jak również 4-procentowej premjowej pożyczki budowlanej. Obligacje te są spłacane miesięcznemi ratami, z tem że pierwszą ratę otrzymuje bezpośrednio agent, zaś inne raty przesyłane są do banku przez P. K. O.

Ostatnio zauważono, iż szereg klientów wileńskich przestało przesyłać do banku dalsze raty miesięczne, na listowne przypomnienia banku szereg klientów przesłało do banku odpowiedź, iż należne raty zostały u nich pobrane przez „inspektora" banku p. K. i jego zastępczynię p. A., którzy zgłosili do ich mieszkań i

pobrali raty,

wyjaśniając, iż mogą zaoszczędzić klientom chodzenia na pocztę i zanoszenia pieniędzy do PKO., gdyż są oni uprawnieni do pobierania pieniędzy i wydawania odpowiednich pokwitowań.

W związku z tem do Wilna przybył specjalny przedstawiciel banku p. Trachman, który winnych pociągnął

do odpowiedzialności sądowej.

Wypadek ten powinien być przestrogą dla innych aby nie wierzyli zbytnio rozmaitym podobnym „inspektorom".

———x:o:x———

Kolonja inwalidzk[a]

ze sprzedaży nalepek.

Łódź, 10 listopada. Jak nas informują, od wczoraj do dnia 30 listopada włącznie Urząd Pocztowy oraz wszystkie jego oddziały w Łodzi przystąpiły do

sprzedaży nalepek

na rzecz komitetu Budowy Kolonji Inwalidzkiej im. Marszałka Piłsudskiego w Gołotczyźnie.

Z zebranych w te[...] pieniędzy wykończon[...] budynki gospodarsk[...] dla dzieci i sierot po [...] wojennych, jako środo[...] wodowo-wychowawcz[...]

Nalepki te umiesz[...] na przesyłkach poczto[...]

—::-::—

Po 37 latach owocnej pr[acy]

Inspektor Zawadzki odszedł na emer[yturę]

Łódź, 10 listopada. W dniu wczorajszym o godzinie 6 wiecz. w lokalu Związku P. N. S. P. przy ulicy Andrzeja 4, odbyło się

uroczyste pożegnanie

inspektora szkolnego na powiat łódzki p. Zawadzkiego, który po 37 latach owocnej pracy pedagogicznej, odszedł z dn. 1 października r. b. na emeryturę.

Na całość uroczystości, która odbyła się w licznem gronie przełożonych i podw[...] meryta, złożyły się p[...] nia przedstawiciela [...] stwa, przemówienie [...] przemówienia prze[...] władz szkolnych i jub[...] dukcje muzyczne i c[...] mna herbata i zabaw[...] na.

Na miejsce prze[...] na emeryturę p. Za[...] p. o. inspektora szko[...] powiat łódzki miano[...] stał p. Tadeusz Seib.

BERNARD GERVAISE.

Pożar.

—:0:—

Dobrze już było po południu kiedy Lucjan Cazenot kasjer firmy Gaindon wrócił do biura z trzydziestu dwoma tysiącami zainkasowanemi według faktury Huguenot.

— Patron wyszedł przed chwilą — oznajmiła mu panna André, daktylografka.

— Do kroćset! — zaklął porytowany.

W biurze bowiem nie było kasy ogniotrwałej tylko rodzaj sekretarzyka o starym zamku.

Byle kto mógłby otworzyć go kluczem od sardynek chociażby — mawiał Cazenot nieraz. To też miał zwyczaj oddawać większe wpłaty panu Gaindon, który zabierał je ze sobą do domu, o ile spóźniona godzina nie pozwalała wnieść ich niezwłocznie do banku.

Nieobecność patrona zatem wprawiała go w kłopot. Czy miał powierzyć niepewnej pieczy starego biurka sumę trzydziestu dwóch tysięcy franków czy też zatrzymać je przy sobie do jutra. Po chwili wahania z dwóch alternatyw zdecydował się wreszcie na ostatnią, aczkolwiek perspektywa odpowiedzialności za kwotę nieuśmiechała mu się bynajmniej.

— Tak będzie pewniej — tłumaczył sobie w tym pustym lokalu włamywacz nocny miałby niezłą gratkę, jako żywo!

Spożywszy, jak zwykle, obiad w restauracji wrócił do siebie z pewnem uczuciem niepokoju.

— Co mi jest? badał siebie w duchu. — Zamykając pieniądze w szufladzie o wiele większe sumy miewałem już niejednokrotnie w ręku.

— Ach. Gdyby te trzydzieści dwa tysiące franków były moją własnością... szepnął po chwili wzdychając.

Usłużna wyobraźnia jęła mu wnet przesuwać przed oczyma to, na co mógłby sobie pozwolić, będąc w posiadaniu takiej sumy: małe auto, piękną podróż, kilka miesięcy życia na szeroką stopę, hulanki nocne..

Zasnął w przekonaniu, że pan Gaindon powinien uważać się za szczęśliwego mając tak uczciwego urzędnika który zamierza [illegible] mu podniesione według faktury Huguenot pieniądze zamiast uprzyjemnić niemi sobie życie.

Nazajutrz zrana wsiadł do metro udając się do firmy.

— Głupstwo zrobiłem — pomyślał po chwili — mogą ograbić mię z pieniędzy w tym tłoku. To ryzyko! Należało wziąć taksówkę!... Patron zwróciłby mi jej koszt z pewnością!...

— Wszystko jedno — dodał zaraz — upomnę się o należność za taksówkę — zasłużyłem na to drobne odszkodowanie przecież!

W kwadrans potem wydostał się z metro, nie będąc na szczęście ofiarą kradzieży.

Dzielnica, w której wysiadł miała tego ranka wygląd niezwykły. Dziwne ożywienie panowało na ulicy: — gdzie gromadki kumoszek, skupione miejscami gestykulując energicznie komentowały jakiś wypadek.

Cazenot nastawił uszu.

— Pali się jeszcze — mówiła jedna z kobiet, stojących przy owocarni.

— Zaczęło się około północy podobno — dodała druga.

— Niewiadomo z jakiego powodu — nadmieniła trzecia.

— Całe szczęście, że niema ofiar w ludziach, — zauważyła czwarta sentencjonalnie.

Chodziło więc o pożar. Cazenot czuł zresztą charakterystyczny zapach dymu, coraz wyraźniejszy w miarę jak posuwał się dalej.

— Niedaleko mojego biura widocznie — pomyślał, przyśpieszając kroku.

Istotnie. Przy końcu ulicy św. Jeremiego, gdzie znajdował się dom handlowy Gaindon musiał zatrzymać się z powodu tłumu, który policja daremnie usiłowała rozproszyć.

— Co się stało? — spytał jednego z ciekawskich

— Jakto! Nie wie pan? — odparł zagadnięty — numer osiemnasty w ogniu. Pali się od północy... Zgorzało już wszystko... Straż ogniowa gasi właśnie same zgliszcza...

Numer osiemnasty?... Ależ to jego firma!...

Pan kasjer puściwszy w ruch łokcie przejechał się przez tłum i stanął niebawem przed nieruchomością, która padła ofiarą płomieni. Z gmachu gdzie wczoraj jeszcze mieściły się składy i biura firmy M Gaindon, pozostały okopcone mury jedynie. Dach, sufity, drzwi, posadzki, spalone były doszczętnie. Po przez otwory okienne przezierał błękit nieba. Strażacy na wysokich drabinach puszczali strumienie wody ze swych węży na żarzące się jeszcze ogniska pożaru.

— Dobrze zrobiłem — pomyślał Cazenot — zabierając z sobą pieniądze z faktury Huguenot.

Jednocześnie jednak inna myśl opanowała jego umysł; może teraz śmiało przywłaszczyć sobie tę sumę. Wystarczy powiedzieć patronowi, że włożył ją do sekretarzyka w biurze... Nikt nie posądzi go o kradzież!

Po raz drugi demon - kusiciel szepnął mu do ucha wszystkie ponętne rzeczy, które mógłby sobie zafundować za owe źle nabyte trzydzieści dwa tysiące: — małe auto, piękną podróż, kilka miesięcy życia na szeroką stopę, hulanki nocne...

W tem spostrzegł wśród gapiów odźwierną spalonego domu, opowiadającą jak poczuwszy dym w nocy, zrobiła alarm — zapóźno, niestety! — gdyż straż ogniowa zdołała już tylko uchronić sąsiednie nieruchomości od ognia.

— Gdzie jest pan Gaindon? — spytał Cazenot.

— Poszedł już do siebie, biedaczysko! Bardzo jest przybi[...]

[...]ty, jakkolwiek towar[...] asekurowane — odp[...] wierna.

Pan kasjer udał si[...] na z mocnem posta[...] skorzystania ze spo[...] przywłaszczenia sob[...] stu dwóch tysięcy. U[...] przecież od pożaru! [...] się słuszniej, niż ko[...] innemu!

— Dzień dobry, [...] Cazenot! przywitał s[...] dzącego kasjera — p[...] faktury Huguenot?... [...] śmiertelnej trwodze o[...] kolwiek mam nadzie[...]

— Oto one, panie [...] — wypalił Lucjan Ca[...] namysłu — zabrałem [...] wczoraj wieczorem. [...] przeczucie, co!

Pragnąc jednak [...] chociażby z trzydzies[...] tysięcy franków, za [...] cywał sobie tyle prz[...] w życiu dodał zaras[...] wym tonem:

— Przyjechałem [...] w obawie, by nie [...] mnie w metro. Firma [...] dziesięć franków, pa[...]

Tłum[...]

SPORT

Czerwoni mogli wygrać...

Przykra niespodzianka piłki nożnej.

Wczorajsza porażka Ł.K.S.

Rehabilitacja piłkarstwa łódzkiego na zawodach ŁKS.-Legja, której się domagała widownia w postaci wygranej Czerwonych — nie nastąpiła. Miejscowi nie ulegli nawet gościom stołecznym honorowo, lecz zostali pokonani w wysokim stosunku 5:1. Jeśli chodzi o różnice klas między zespołami, to wypadła bezwątpienia na korzyść Wojskowych. Łodzianie mieli widocznego pecha w strzałach, a gdyby Feja wykorzystał do przerwy dwie „murowane" sytuacje — remisowy wynik lub nawet wygrana miejscowych

stałaby się możliwą.

Również i sędziowanie p. Arczyńskiego z Krakowa nie należało do objektywnych. Arbiter ten uznał bramkę dla Legji ze spalonego oraz rozstrzygał błędnie: gdy poszkodowany zawodnik pozostał przy piłce — przerywał zawody tak, że zawodnika kontuzjowanego krzywdził podwójnie.

Legja grała we wszystkich liniach lepiej od Czerwonych, zwłaszcza zaś w linji ataku, gdzie Nawrot, Ciszewski, Rajdek i Wypijewski pokazali grę techniczną, stojącą na wysokim poziomie. Pomoc miała żywy kontakt z napadem i zaszachowała jednocześnie przeciwnika; najlepiej spisał się lewy — Nowakowski.

W obronie jak zwykle zresztą, lśnił Martyna. Akimow miał mało zatrudnienia.

W ŁKS-ie najsłabiej spisała się

pomoc i atak.

Trzmiela i Pegza nie sprostali zadaniu. W napadzie niefortunnie zagrał Feja, który zaprzepaścił szereg murowanych pozycyj. — Najlepiej spisał się Durka, który nie miał z kim współpracować.

Bramki dla gości padły ze strzałów: Rajdka (2), Ciczewskiego (2) i Przeździeckiego; honorowy punkt dla ŁKS. zdobył Król (głową).

Zaznaczyć wypada, że Czerwoni nie wykorzystali rzutu karnego, bowiem Feja przestrzelił „jedenastkę".

—:o:—

„Pierwszy krok bokserski" w Łodzi.

Wyniki trzydniowych walk.

Już po raz drugi urządza ŁOZB. „pierwszy krok" bokserski dla początkujących pugilatorów.

Tym razem zgłoszeń, a co idzie z tem w parze — walk było w trójnasób więcej.

Zainteresowanie walkami ol brzymie, materjał nowicjuszów na ogół dobry.

Wyniki techniczne „pierwszego kroku" bokserskiego z dnia 7 b. m. przedstawiają się następująco:

Waga kogucia: Bicer (Union) bije na punkty Mikutę (K. E.), Wain (Bar K.) — Krygiera (Bar K.), Kobylański (G.) — Wiesława (Wima), Dąbrowski (Wima) — Wojdę (G.), Gładzikowski (IKP.) — Wyrwasa;

Waga piórkowa: Jedliński (ŁKS.) Rosiaka (Sokół), Białystok (Bar K.) — Babickiego (I. K. P.), Bauer (Wima) Haladynę (IKP.), Szmigiel (Zj.) — Siekowskiego (Wima);

Waga lekka: Świętaszek (Sok.) — Świerszcza (Sok.), Stachorski (niestow.) — Koteckiego (Wima), Kilański (K. E.) — Wojciechowskiego (Sokół), Antosiak (Wima) — Szczecińskiego (IKP.), Owczarek (Wima) — Szczepkowskiego (niestow.);

Waga półśrednia: Wójcik (K. E.) — Augustyniaka (Wima) Dutkiewicz (G.) — Rossego (ŁKS.);

Waga średnia: Jałmużny (n.) — Mikołajewskiego (niestow.), Frank (ŁKS.) — Szewczyka

W dniu 8. b. m.:

Waga papierowa: Hercberg (B. K.) bije na punkty Szyndela (Bar K.), Liberman (B. K.) Kaczmarka;

Waga musza: Leszczyński (I. K. P.) — Pietrzyńskiego (Sok.), Struga (IKP.) — Krzywańskiego (Zj.);

Waga kogucia: Bicer (Union) — Gładzikowskiego (IKP.), Kobylański (G.) — Wima (B. K.);

Waga piórkowa: Białystok (B. K.) — Jedlińskiego (ŁKS.). Szmaragd (B. K.) — Kowalczyka (IKP.);

Waga lekka: Firpo (U.) — Jaszkowskiego (U.), Świętaszek (Sok.) — Kowalskiego (n.) Richter (IKP.) — Jastra (Sok.);

Waga półśrednia: Dutkiewicz (G.) — Garfinkego (U.), Wudel (U.) — Litkego (Sok.);

Waga półciężka: Ulężałka (Sok.) — Majera (G.).

Wczorajsze spotkania przyniosły wyniki:

Waga papierowa: Kaczmarek (B. K.) pokonał na punkty Libera (B. K.);

Waga musza: Leszczyński (I. K. P.) — Sierugę (IKP.);

Waga kogucia: Bicer (U.) — Kobylańskiego (G.);

Waga piórkowa: Szmigiel (Zj.) — Szmaragda (B. K.);

Waga lekka: Kilański (K. F.) — Rychtera (IKP.), Firpo U.) — Świętaszka (Sok.),

Waga półśrednia: Dutkiewicz (G.) przez k. o. Wójcika (K. E.);

Waga średnia: Piskowski (K. E.) — Franka (ŁKS.).

Waga półciężka: Rosław (Zj.) przez k. o. Ulężałkę (Sok.).

Sędziowali i punktowali naprzemian pp. Milsz, Nowak, Tajflowicz i Sztern.

Wobec dużej ilości zgłoszonych zawodników, finały przełożono na

nadchodzącą sobotę.

Spotkają się wówczas zwycięzcy wczorajszych walk oraz zawodnicy, którzy doszli do finału valcoverem.

—x:o:x—

Brawo panienki z Ł.K.S.!

Dwa piękne zwycięstwa nad Warszawiankami.

Zgodnie z naszemi zapowiedziami do Łodzi w sobotę zjechał zespół koszykówki i hazeny AZS-u warszawskiego w celu rozegrania rewanżowych zawodów o mistrzostwo Polski z ŁKS-em.

Wygrane w obu konkurencjach przez drużynę Czerwonych miały dla niej

kolosalne znaczenie,

bowiem w wypadku porażek w koszykówce zdobycie mistrzostwa Polski pozostałoby pod znakiem zapytania, zaś przegrana w hazenę wyłoniłaby mistrza w postaci AZS-u.

Szczęśliwie jednak wywiązały się z trudnego zadania miejscowe zawodniczki, bijąc dwukrotnie akademiczki stołeczne.

Ponieważ ŁKS. ma w koszykówce żeńskiej jeszcze jedną grę z Cracovią, przeto tytuł mistrza przypadł mu w udziale, bez względu na wynik w Krakowie; natomiast w hazenie obie drużyny (ŁKS. i AZS.) posiadają po zwycięstwie, przeto mistrza wyłoni dopiero

trzecia walka,

rozegrana na neutralnym terenie przez te zespoły.

Krótkie relacje z rozegranych spotkań wyglądają następująco:

Koszykówka żeńska: ŁKS. — AZS. 7:4 (3:4).

ŁKS.: Gapińska, Zylberżanka, Głażewska, Orlicka, Ejbuszycówna.

AZS.: Wolicka, Wiśniewska Grotowska, Malanowska, Woynarowska.

Zawody rozegrano podczas deszczu, tak, że o kontynuowaniu przez obie drużyny normalnej gry nie było mowy. Mimo przewagi Ł. K. S., zwycięskie punkty (kosz.) padły dopiero w zarządzonej dogrywce, bowiem po upływie 4 X 8 minut — wynik brzmiał 5:4 dla Czerwonych. Sędziował por. Woskowicz.

Hazena: ŁKS. — AZS. 4:2 (3:1)

Łodzianki zrewanżowały się dostatecznie za poniesioną porażkę w stolicy 1:3, bijąc AZS. na przedmeczu zawodów ligowych ŁKS. — Legja 4:2.

AZS. dokompletował skład sobotni Biskupska oraz Cegielską, natomiast ŁKS. Rytlówną oraz Jaszczakówną I i II.

Atak miejscowych szedł składnie.

Wszelkie zakusy gości niweczyła dobra bramkarka Czerwonych — Gapińska. W AZS. słabe tyły.

Zaznaczyć wypada, że wszystkie punkty, które padły dla AZS. w sobotę i niedzielę, były dziełem Gronowskiej, zaś dla ŁKS-u — Orlickiej.

Zawodami kierował dobrze p. Łuchniak. Spotkał się on z głośną krytyką swych orzeczeń przez publiczność piłkarską, która niedokładnie zna przepisy gry w hazenę i nieoględnie porównuje je z przepisami w piłkę nożną.

—x:o:x—

Warszawianka czy Ł.T.S.G.

wypadnie z Ligi!

Warszawa:

POLONJA — GARBARNIA 5:1 (2:0).

Łatwe zwycięstwo Polonji nad słabo grającą Garbarnią. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Malik 3, Suchecki i Pazurek II. Dla Garbarni honorową bramkę uzyskał Pazurek I. Sędziował p. Adamski. Widzów 3 tysiące.

Kraków:

CRACOVIA — POGOŃ 3:0 (1:0).

Cracovia, dla której spotkanie to posiadaoł kolosalne znaczenie grała niezwykle ambitnie i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kossok 1 i Mitusiński 2. Sędziował p. Rosenfeld. Widzów 4 tysiące.

Królewska Huta:

RUCH — WARTA 1:0

17-to minutowa dogrywka przerwanego swego czasu spotkania ligowego przy stanie 2:1 dla Warty zakończyła się zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0. Jedyną bramkę zdobył Peterek. Ostateczny wynik meczu 2:2. Po dogrywce odbyło się spotkanie towarzyskie, które przyniosło zwycięstwo Ruchowi w stosunku 4:1 (1:1).

Lwów:

WARSZAWIANKA—CZARNI 2:0 (1:0).

Przewaga Warszawianki, która grała nad wyraz ambitnie. Bramki padły ze strzałów Zwierza II i Junga. Czarni mieli bardzo słaby dzień. Sędziował p. Rumpler z Krakowa. Widzów około 2 tysięcy.

Poznań:

AKS (Katowice) — LEGJA 2:2 (1:1).

Drugie międzygrupowe spotkanie o wejście do Ligi rozegrane w Poznaniu zakończyło się wynikiem remisowym, mimo iż AKS miał więcej z gry i zasłużył na zwycięstwo. Gra prowadzona była ostro, chwilami nawet brutalnie. Kierował meczem p. Raettig.

—x:o:x—

1000 widzów na ciekawym meczu.

Reprezentacja Wojskowa — Hakoah 4:1 (0:0).

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz powyższych zespołów mimo niepogody zgromadził na boisku WKS.

1000 widzów.

Zawody należały do interesujących. Zwycięzca przewyższał przeciwnika o klasę. Wyróżnił się Przygoński w bramce, w pomocy Szulc i Steuerman, dobrem prowadzeniem napadu.

U pokonanych dobrze spełnili swe zadanie: Morgenstern i Kuczyński.

Bramki dla reprezentacji padły ze strzałów: Nykla (2), Steuermana (z rzutu wolnego) i Zaklikowskiego (samobójcza); honorowy punkt dla Hakoahu zdobył Szarakowiał. Sędziował p. Busiakiewicz.

—:o:—

Białoczarni w niebezpieczeństwie.

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Wisła	21	13	4	4	50:34	30
2	Cracovia	20	14	1	5	43:21	29
3	Legja	21	11	6	4	59:25	28
4	Warta	20	11	4	5	48:29	26
5	Polonja	22	10	6	6	59:39	26
6	Garbarnia	21	8	4	9	50:49	20
7	Pogoń	20	4	10	6	34:33	18
8	Ruch	20	6	5	9	30:42	17
9	Czarni	20	4	9	7	21:37	17
10	Ł. K. S.	21	6	3	12	38:39	15
11	Ł. T. S. G.	21	3	6	12	23:64	12
12	Warszawianka	21	3	4	14	23:66	10

Sport w kilku słowach.

W lokalu Hasmonei spotkanie ping pongowe między mistrzem Hasmoneą a Reprezentacją Łodzi zakończyło się nadspodziewaną porażką mistrza Łodzi w stosunku 3:9. Reprezentacja Łodzi zestawiona została z zawodników następujących klubów: Kadimah, Jutrzenka, Widzewska Manufaktura, Oratorjum.

(—) Na strzelnicy WKS-u zawody strzeleckie o mistrzostwo wewnętrzne WKS-u i Państwową odznakę strzelecką dały wyniki: w strzelaniu z broni długiej małokalibrowej na 50 mtr. dla panów pierwsze miejsce zajął st. sierżant Kuzenko 277 pkt., 2) kpt. Kłosowski 263 pkt., 3) por. Kuźnicki. W strzelaniu z tej samej broni dla pań pierwsze miejsce zajęła p. Kłosowska 246 pkt., drugie — p. Liebertowa. W strzelaniu z pistoletów na 50 mtr. pierwsze miejsce zajął por. Kuźnicki 355 pkt., drugie por. Krajewski. W strzelaniu z pistoletów dla pań pierwsze miejsce zajęła p. Kłosowska.

ŁTSG. — BURZA 3:1 (2:1).

Mecz towarzyski rozegrany w Pabjanicach między kombinowanym zespołem ŁTSG. a Burzą przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie łódzkiej.

(—) Międzygrupowe spotkanie piłkarskie o wejście do klasy B między WIM-a a Koluszkowskim K. S. Zawody przyniosły zwycięstwo Widz. Manufakturze 5:1, która ma najpoważniejsze szanse dostania się do klasy B.

(—) W Poznaniu odbyło się spotkanie bokserskie między Wartą a Puscing Klubem z Magdeburgu, które zakończyło się sukcesem poznańczyków w stosunku 14:2. Wyniki szczegółowe spotkania przedstawiają się następująco: Woleniakowski (W.) bije na punkty Lidera, Forlański bije na punkty Gertza, Warecki (W.) bije na punkty Bera, Anioła (W.) remisuje z Nechenbergiem, Arski (W.) remisuje z Mialkem, Majchrzycki (W.) zwycięża na punkty Schmidta, Wiśniewski (W) zwycięża Lindnera, wreszcie Tomaszewski bije przez k. o. Singera.

(—) W Katowicach walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, któremu przewodniczył p. Baranowski, wbrew przewidywaniom postanowiło pozostawić Polski Związek Bokserski w Katowicach. Wybory dały następujące rezultaty: prezes dr. Saloni, wiceprezes Sadłowski, sekretarz Słaba, skarbnik Wojtasiewicz, kapitan sportowy Henryk Sadlowski, członek zarządu Kociura.

Sukces uczniów gimnazjum im. Kopernika

Ambitna gra zespołu.

W sali Gimnazjum Niemieckiego odbyły się towarzyskie mecze w piłkę koszykową, których wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka żeńska:
HKS. — Triumf 30:13 (15·8).

Gra dość interesująca; w pierwszej połowie zwycięzca grał w 5-tkę. Triumf ustępował przeciwniczkom pod względem siły i wykończenia ściąć. Sędzia p. Kościelski.

Koszykówka męska:
Gimnazjum im. M. Kopernika— Gimnazjum Niemieckie II. 19:11 (12:8).

Ambitna gra, doskonała współpraca całej drużyny i pewne strzały ataku sprawiły, że zwycięstwo „Kopernika" nad silnem zespołem Gimn. Niemieckiego na ich sali, było bezapelacyjne i przekonywujące. Kapitalna obrona pokonanych nie mogła dać sobie rady z lotnym i świetnie kombinującym atakiem zwycięzcy. Na wysokości zadania stanęli: Fidala i Młotkiewicz II.

Sędziował p. Kościelski.

Triumf — Gimnazjum Niemieckie I. 28:44 (10:20).

Zawody przyniosły po niecie kawej grze zwycięstwo drużynie szkolnej. Należy nadmienić że pokonani wystąpili z 3 rezerwoymi.

Sędzia p. Bauer.

Publiczności — dużo.

TEATR MIEJSKI.

„CASANOWA".

Komedja w 4 aktach Asertisa.

Casanowa!... Miłość, życie pełne radości, pełne miłosnych uniesień, beztroski, słońca i pogody, życie pełne niespodzianek, pełne przykrości finansowych, traktowanych jednak z przedziwnem lekceważeniem — oto całość Casanowy, opiewanego przez poetów, śnionego przez młodzieńców. Casanowa — symbol piękna i lekkomyślności, sprytu i pogardy dla małostek, symbol 100-procentowej męskości fizycznej, symbol życia dnia dzisiejszego. Casanowa — to słowo, które urealnia nam przed oczyma duszy piękną, niezmiernie ciekawą, wiecznie interesującą nas postać, to słowo, pełne wspomnień, roz przestrzenił w trzech aktach sztuki dramatycznej w sposób wzruszający Asertis. W sposób przedziwnie prosty, prawie lapidarny stworzył Asertis trzy akty — trzy sceny z życia Casanowy, sceny stanowiące jedność, stanowiące nieledwie całe życie wielkiego miłośnika kobiet i życia,

„Casanowa" Asertisa pisany jest jedynie chyba dla wielkich aktorów, pisany jest tylko dla tego, który ma grać główną tytułową rolę. Tylko ona nakreślona jest z pełnym wyrazu a jednak lapidarnym gestem, tylko dla niej naszkicowane są postacie uboczne, nawet kobiece.

„Casanowa" Asertisa, to sztuka jakgdyby specjalnie pisana dla Węgrzyna. Ten wielki aktor, genjalny deklamator o najszlachetniejszym patosie, stworzył z „Casanowy" postać cudownie prawdziwą. Szlachetna gra Węgrzyna spowodowała, że jegoCasanowa potrafił widownię wzruszyć do łez. Casanowa leży właśnie w rodzaju talentu Węgrzyna, jest to bowiem postać, do której zarówno głos jak i warunki Węgrzyna najbardziej się nadają. Tem bardziej zdumiewającą była zmiana głosu Węgrzyna, gdy w trzecim akcie jego starszy już o 20 lat Casanowa przegrywa swój ostatni atut.

Jak już zaznaczyłem pozostałe postacie „Casanowy", nawet kamerdynera, naszkicowane są bardzo lekko i stwarzają rolę niezbyt wdzięczne. Zwłaszcza role kobiece potraktowane zostały przez Asertisa po macoszemu. Tem większa więc zasługa p. Skrzydłowskiej, że potrafiła swą Henrjettę natchnąć życiem. Pełna uroku i wdzięku ta artystka godnie sekundowała Węgrzynowi.

„Casanowę" Konstanty Tatarkiewicz wyreżyserował pierwszorzędnie, ze starannością mistrza, który gotuje odpowiednie ramy innemu mistrzowi. Gra dużego zespołu bardzo harmonijna i z nielicznemi wyjątkami bardzo dobra. Dekoracja B Kudewicza dobra.

St. San.

Radjo-kącik.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚĆS ŁÓDZKIEJ.

Wtorek.

10.15 Transm. Mszy Polowej z Pola Mokotowskiego. Po nabożeństwie transmisja rewji wojskowej.
13.00 — 13.05 Program i repertuar teatrów i kin.
15.40 — 16.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Listopadowe słońce".
16.00 — 16.40 Koncert.
16.40 „Józef Piłsudski jako budowniczy państwa polskiego", wygł. mjr. dr. W. Lipiński.
17.00 — 18.40 Uroczysta akademja.
18.40 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.15 Kom. Izby Przem. Handlowej i program na dzień nast.
19.15 Przemówienie gen. Kutrzeby
19.30 Płyty gramofonowe.
19.40 Kwadrans literacki.
20.00 Konrad Wallenrod — opera.
Po operze komunikaty.

Katowice, wtorek 407,7 m.

10.15 Transm. mszy polowej z Pola Mokotowskiego w Warszawie. Po nabożeństwie transm. rewji wojskowej.
15.40 Słuchowisko dla młodz. „Listopadowe słońce".
16.00 — 16.40 Koncert.
16.40 „Józef Piłsudski jako budowniczy państwa polskiego", wygł. major dr. W. Lliński.
17.00 — 18.40 Transm. uroczystej akademji z Filh. Warszawskiej.
18.40 — 19.00 Płk. dypl. T. Różycki: W 10-tą rocznicę zwycięstwa nad Rosją".
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.15 — 19.30 Przemówienie gen. Kutrzeby.
19.40 Kwadrans literacki.
20.00 Transm. z Opery Warsz. Po operze kom. meteorol. i program na dz. nast.

Koenigswusterhausen, wtorek

14.30 — 15.00 Program dla dzieci.
16.30 — 17.00 Koncert.
17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: „Wstęp do pojmowania nowej muzyki".
18.00 — 18.25 W. Stiewe: „Obraz jako wychowawca".
18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych. Prof. Dessoir: „Filozofja spółczesna".
19.00 — 19.25 Francuski dla początkujących.
19.30 — 19.55 Dr. K. Neu: „Polityka kartelowa a kryzys".
20.00 Muzyka.
20.25 Koncert.
21.30 Koncert. Nast. „Frau im Stein".

„DOBRY WIECZÓR".

Lili Melodystówna, ulubienica łódzkiej publiczności prowadzi beztroski finał w rewji „Europa mówi o tem". Refrein piosenek „Więc tempo, jeszcze raz", śpiewany przez całą Łódź. Wychodząca publiczność z „Dobrego Wieczoru" wypowiada „Europa mówi o tem".

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś i do czwartku włącznie występy artysty J. Węgrzyna, kreującego rolę tytułową w sztuce przeplatanej tańcami i śpiewami efektownej Asertisa „Casanowa".

W piątek Józef Węgrzyn odegra główną rolę w nowej sztuce Sheriffa „Kres wędrówki".

W środę „Święty płomień". Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro komedja Verneuil'a „Fotel 47".

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i pojutrze sztuka K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka".

W czwartek „Proboszcz wśród bogaczy"

Wszystkie miejsca po 1 zł.

Bilety już do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 [illegible] rano do 7 wieczorem bez przerwy.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: J. Koprowski, Nowomiejska 15, S. Trawkowska, Brzezińska 56, M. Aozenblum, Cegielniana 12, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, J. Kłupt, Kat-na 54, L. Czyński, Rokicińska 53.

Dochód roczny Chaplina równa się rocznemu zarobkowi trzech tysięcy górników.

Popularny francuski artysta filmowy Maurice Chevalier przybywa wkrótce na dwutygodniowe występy w jednej z londyńskich rewij. Zato czternaście dni pracy scenicznej p. Chevalier ma zagwarantowany minimalny dochód w wysokości

345 tys. złotych.

Charlie Chaplin i Harold Lloyd zarabiają rocznie od ośmiu do dwunastu miljonów. Pytam tedy — pisze publicysta angielski E. Roffe Tompson — czy wydajność pracy jakiegokolwiek człowieka może przedstawiać taką olbrzymią wartość? Nie mam bynajmniej zamiaru kontynuuje Tompson — krytykować wspomnianych artystów; przytoczone sumy stanowią widocznie ich „wartość rynkową", a każda jednostka sprzedająca swój towar, swą pracę lub swe zdolności, stara się, rzecz jasna, uzyskać możliwie

najlepszą cenę.

Nie należy jednak zapominać, że wartość „rynkowa" a „społeczna", to dwie różne rzeczy i — jak mi się wydaje — nasze pojęcia o wartościach wywróciły się „dnem do góry".

Uprzytomnijmy sobie tylko, że aby zdobyć sumę pieniędzy, jaką Chevalier „zarabia" w ciągu dwóch tygodni, dwa tysiące pięćset robotników rolnych musiałoby długi dzień pracować w pocie czoła

cały długi rok

uprawiając rolę pod plon, bez którego nie moglibyśmy istnieć. Zaś dochód roczny Chaplin'a równa się łącznemu rocznemu zarobkowi około trzech tysięcy górników, mozolących się ciężko w kopalniach przy dobywaniu węgla, bez którego nowoczesne życie nie jest do pomyślenia. Przyzna chyba każdy, że tutaj coś nie jest w porządku.

Rozważmy dalej: Chaplin i Lloyd otrzymują każdy po dwadzieścia wzgl. trzydzieści razy więcej aniżeli prezydent Stanów Zjednoczonych, zaś Chevalier pobiera za uprawianą przez czternaście dni „komikę" dwa razy tyle ile wynosi roczna pensja brytyjskiego premjera. Czy można powiedzieć, że takie ocenianie wartości społecznej tych poszczególnych jednostek jest słuszne?

Nikt nie zaprzeczy, że rzeczywistym „władcą świata" jest dziś przedstawiciel wiedzy, badacz naukowy. Od tych cichych, skromnych pracowników zależymy wszyscy, tak w sprawach żywnościowych, jak względem naszego zdrowia, bezpieczeństwa życia i tysiącznych potrzeb codziennych. A jak ludzi tych

wynagradzamy?

Oto płacimy im mniej, aniżeli miejskim zamiataczom ulic! Zgoła niepojęty stosunek w wynagradzaniu ludzi wiedzy, ludzi czynu z jednej, a t. zw. „gwiazd scenicznych" czy estradowych z drugiej strony.

Abdul-Hamid — największa zagadka Wschodu

Książka mieszkanki haremu.

W Berlinie ukazała się jedyna bodaj w swoim rodzaju, książka. Autorką tej książki jest księżna Dżawitan-Hanun, była żona Hediwa egipskiego.

Książka nosi tytuł „Wspomnienia o życiu w haremie". W bardzo ciekawy sposób autorka opisuje swe lata, które

przeżyła w haremie.

Księżna Dżawitan-Hanun jest córką węgierskiego hrabiego Józefa Terreka i hr. Zofji Fetter Van Der Lill, urodziła się w Filadelfji, gdzie poznał ją Hediw egipski Abad-Hilmi. Młoda hrabianka zakochała się z wzajemnością we władcy Egiptu, przyjęła mahometanizm, wyszła za mąż i podążyła do Egiptu.

W książce swej opowiada równo o haremach egipskich i tureckich. Specjalny rozdział poświęca opisowi haremu sułtana tureckiego Abdul-Hamida.

— Abdul-Hamid — pisze księżna Dżawitan — stanowi największą *zagadkę Wschodu.* Blada, pociągła twarz, zdawałoby się bez życia...

Szczupły, słaby człowiek, nosi w sobie duch tytana. Człowiek władający siłą demoniczną, nie zaznał w życiu jednej chwili spokoju, bojąc się iż każdej chwili padnie

ofiarą trucicieli.

Nigdy nie spędzał dwóch nocy w jednem i tem samem miejscu, w obawie zamachu.

Autorka opowiada dalej o życiu Abdul-Hamida w jego domie. Gdy sułtan wchodził do haremu cała „ludność" ustawiała się w szpalerze według porządku ustalonego hierarchją. Wolnemi krokami władca Wschodu przechodzi między dwuszeregiem kobiet obwieszonych klejnotami kobiet, którym nie dowierza zresztą tak samo, jak i mężczyznom. Po ...nym powitaniu sułtan składa księżnom i faworytom „...ne" wizyty.

Jeżeli w czasie przeglądu żon, uwagę jego zwróciła niewolnica, nigdy nie okazywał publicznie swych względów... piero później drogą pośrednią wolnica

dowiadywała się o szczęściu, które na nią spadało.

Dżawitan opowiada o historjach, które zdawałoby się czerpane z fantazji, o niezwykłych „karjerach" niewolnic i tancerek, o ich życiu i przeżyciach licznych sułtańskich o morderstwach ... olach, na tle zazdrości itp. ... ka książki korzystała w ... stwie z wyjątkowych pr... przebraniu adjutanta swego towarzyszyła mu w licznych drożach po Europie. Pr... wolność uzyskała jednak ... po rozstaniu się z mał... i obecnie wydała swe ... pamiętniki.

—:o:—

Grób miasta pod 30-metrową warstwą lawy.

Podejrzany spacer umarłych Rzymian.

Niesamowita historja w Herkulanum.

Przy pracach wykopaliskowych przeprowadzanych swego czasu w Pompei i Herkulanum, miastach zasypanych na skutek wybuchu Wezuwjusza, napotkano na specjalne trudności przy odkopaniu Herkulanum, pokrytego warstwami stwardniałej lawy i popiołu do wysokości

trzydziestu metrów.

Jednak prace przyniosły ciekawe rezultaty co do wartości wykopalisk, ponieważ Herkulanum było bogatem i wspaniałem osiedlem zamożnych klas rzymskich. Znaleziono liczne posągi

azjatyckie naszyjniki,

bronzy i inne kosztowności, świadczące o wyrobionym smaku mieszkańców, obeznanych zapewne z dalekiemi krajami. Wszystkie te niespodzianki jednak były niczem w porównaniu ze zjawiskami, jakie pewnej nocy wystraszyły dozorców. Kierując się jednak zabobonnym lękiem, nie donieśli odrazu o swoich spostrzeżeniach i po pewnym czasie dopiero zakomunikowali je najprzystępniejszemu z archeologów, kierujących pracami przy wykopaliskach — profesorowi Casabianca.

Aby uczynić opowieść tę zupełnie zrozumiałą, nadmienić należy, że w niektórych odkopanych domach znaleziono w nienaruszonych pomieszczeniach — łazienkach, piwnicach itp. zupełnie

zakonserwowane zwłoki

Rzymian, które nie uległy ani zwęgleniu, ani zasuszeniu.

Wiadomości, udzielone prof. Casabianca, były istotnie niezwykłe: dozorcy Włosi, synowie narodu naogół bardzo zabobonnego, donieśli mianowicie, że widzieli Rzymian odkopanych, przechadzających się odsłoniętemi ulicami nocą, przy świetle księżyca, w starożytnych szatach.

Prof. Casabianca w pierwszej chwili odniósł się do tej opowieści dozorców bardzo sceptycznie. Pomimo to urok romantycznego otoczenia i na nim także wywarł je piętno. Odkopani Rzymianie czynili wrażenie ludzi śpiących tak dalece, że kolega prof. Casabianca, sir Henry Mawson zauważył przy sposobności, iż wstać mogą lada chwila i dostarczyć ustnych relacyj z historji państwa rzymskiego. Niesamowite to przypuszczenie otumaniło umysł profesora, który z ciekawą tą wieścią udał się do sir Henry'ego.

— I sądzi pan naprawdę, że są to znalezieni przez nas Rzymianie? — rzekł sir Henry.

Sam okazywał co do tego wątpliwości poważne, oparte na fizykalnych podstawach.

Pomimo to obaj panowie udali się niezwłocznie do domku dozorcy nocnego. Sir Henry poszedł następnie na miejsce, gdzie leżeli jak dawniej odkopani Rzymianie, a prof. Casabianca do kawiarni. Niezadługo jednak przyszli po niego dozorcy z oznajmieniem, że Rzymianie ukazali się u wylotu odkopanej ulicy. Znalazłszy się na miejscu, chciał pobiec za nimi, lecz z tyłu zatrzymała go ręka sir Henry'ego.

Podczas, gdy dozorca, żegnając się krzyżem, pozostał na miejscu obaj archeologowie dogonili Rzymian w togach.

— Salve! zawołał za nimi prof. Casabianca.

Nikt z grupy Rzymian nie odpowiedział na pozdrowienie.

— Salve! — powtórzył Casabianca.

Rzymianie odwrócili się, unosząc ręce ruchem powitalnym, który nie zdziwił nikogo.

Casabianca odważył się na jedno jeszcze pytanie, ulegając swemu złudzeniu.

—Qui estis? (Kim jesteście?)— zagadnął ich.

Rzymianie spojrzeli w milczeniu po sobie. Wreszcie wystąpił jeden z nich, młody człowiek w todze wyższego urzędnika i przemówił piękną łaciną, która w zachwyt wprawiła profesora:

A ty kto jesteś cudzoziemcze? I czy powiedzieć nam możesz, co się tutaj stało? Miasto nasze wymarło, domy obróciły się w gruzy...

— Wezuwjusz, — zabełkotał profesor pod urokiem swego marzenia — zasypał was ogniem...

— Kiedy to było?

Profesor wobec tego, co się działo, uśmiechnął się zdenerwowany, nie odważając się wymówić cyfry

dwóch tysięcy lat.

— Musiało to być przynajmniej przed dwoma, trzema, a może i sześciu dniami, bo głodni jesteśmy. może dostarczycie nam chleba i wina...

W chwili tej przeraźliwy gwizd przeszył powietrze. Gwizdał sir Henry... A cały djalog zamienił się w farsę. Bowiem Rzymianin, odrzuciwszy togę, ukazał się zdumionym oczom profesora w nowoczesnej marynarce, z kieszeni której wydobyli browningi.

Ruch ten był spóźniony: oddział karabinjerów otoczył antyczną grupę.

Okazało się, że byli to

neapolitańscy studenci,

przybyli tutaj na własną rękę do pracy nad wykopaliskami. Użyli do swej maskarady kostjumów teatralnych, budząc lęk przesądnych dozorców.

Zdobyli kilka cennych naszyjników i wiele drogocennych kamieni niebywałej wielkości i czystości.

Gdy sir Henry podawała zeznania swoje do protokółu, tłumacząc czem domniemani Rzymianie wzbudzili jego podejrzenia profesor Casabianca stwierdzał w duchu niedorzeczność swego złudzenia, które wydawało mu się spełnieniem najpiękniejszego pragnienia jego życia.

Egzotyczne auto na szosie.

Przypadek pchnął architekta w objęcia fortuny.

Było to na jednej z szos południowych Niemiec. Drogą mknęły jeden za drugim

dwa samochody.

Jeden z nich miał numer berliński, drugi natomiast musiał pochodzić z bardzo daleka, sądząc po egzotycznym znaku przy numerze.

Berliński samochód, który zrazu znajdował się z tyłu, zaczął wyprzedzać egzotyczne auto Kierowca niemieckiego samochodu dodał gazu: zegar wskazywał 90, 100, 120 kilometrów.

Wkrótce berlińskie auto wyprzedziło swego współzawodnika, zostawiając go na szosie w tumanach kurzu.

W godzinę potem w hallu hotelowym najbliższego miasteczka siedział zwycięzca zaimprowizowanego wyścigu, gdy „pikolo" wręczył mu kartę wizytową.

Była to karta

maharadży Fripury,

który pragnął zaznajomić się z Berlińczykiem.

Po chwili zjawił się i sam książę hinduski.

Panowie przedstawili się sobie:

— Architekt X. z Berlina.

— Maharadża Fripury.

— Po raz pierwszy w życiu zdarzyło mi się — powiedział maharadża — by ktoś przegonił mój samochód. Dlatego chciałem pana poznać.

Między nimi zawiązała się żywa rozmowa.

— Pan jest budowniczym — powiedział maharadża — a ja dawno już nosiłem się z myślą budowania *nowego pałacu.*

Mój pałac w Fripurze jest za mało nowoczesny, zanadto wschodni. Czy podjąłby się pan budowy?

Architekt nie posiadał się z radości.

Maharadża polecił mu wykonanie planów pałacu, który miał być zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia.

— Zwłaszcza harem dla moich dwunastu żon musi być szczytem wykwintu i wygody.

Młody architekt pojechał wkrótce potem z maharadżą do Indyj.

Tam okazało się, że i maharadża Barody pragnie mieć nowy pałac i zamawia plany u architekta z Europy.

W ten sposób przypadek, polegający na mocniejszem przyciśnięciu gazu w samochodzie, stworzył szczęście

młodego budowniczego.

Nie wiedział wówczas na szosie niemieckiej, że pędzi z szybkością 120 klm. na godzinę prosto w objęcia fortuny.

Powódź we Frankfurcie nad Odrą.



Największy od r. 1854 wylew Odry zalał całe miasto Frankfurt, leżące na linji Poznań — Berlin. Żołnierze urządzają prowizoryczne kładki dla ludności. (h)



Fale zagrażają elektrowni, która zaopatruje cały przemysł w prąd. (h)

700 fałszywych alarmów.

Walka spóźnionego męża ze swoją połowicą.

Berlińska straż ogniowa w ciągu roku wyjeżdża przeciętnie 700 razy skutkiem

fałszywych alarmów.

Z tego powodu szereg obywateli berlińskich ma bardzo dotkliwe procesy karne i musi płacić wielkie koszty takich alarmów.

Jednakże najosobliwszym chyba powodem takiego procesu będzie ten, który skłonił pewnego szklarza berlińskiego, że rozbił szybę, osłaniającą aparat alarmowy w pobliżu swego domu,

nacisnął guzik,

znajdujący się we wgłębieniu muru i spowodował, że przed jego kamienicę, w nocy, z wielkim szumem, dzwonieniem i trąbieniem, zajechało pogotowie strażackie.

Strażacy, znalazłszy się na ulicy, chcieli stwierdzić, skąd unosi się dym, gdzie buchają płomienie, a nie znalazłszy tych oznak pożaru, zwrócili się do człowieka, który na chwiejnych nieco nogach stał przy rozbitej szybie aparatu alarmowego.

Szklarz, na zapytanie, dlaczego narobił alarmu, odpowiedział że żona go nie chce wpuścić do domu, on więc prosi o otwarcie drzwi przemocą.

Posłano z nim stażaka na górę, żeby sprawdził słowa szklarza. Strażak potwierdził, że było istotnie tak, jak szklarz mówił, co go jednak nie ochroni od kosztów alarmu i odpowiedzialności karnej.

Niemniej lekkomyślny był pewien adwokat, który parokrotnie zapomniał klucza od domu i

wzywał straż,

ażeby mu drzwi otwarła, a potem procesował się o wyznaczone mu koszty. Pewną zaś 20-letnią panienkę musiano skazać aż na trzy miesiące więzienia, aby odwieść ją od zwyczaju, tylko dla samej rozkoszy widzenia przejazdu strażaków.

—:o:—

Podsłuchane.

CHOROBA.

— Nasz kochany Władek padł przecież ofiarą swej choroby.

— Boże, czyżby umarł?

— Nie, ale ożenił się z pielęgniarką.

INTELIGENCJA.

Książę: — Co za wspaniała jabłoń.

Szambelan: — Tak, Wasza Wysokości, ale pozwalam sobie zwrócić uwagę, że dla nas poddanych to jest grusza.

NA JARMARKU.

— Ty, oszuście, dlaczegoś mi nie powiedział, że koń, którego mi sprzedałeś, jest ślepy?

— Ten, od kogo go kupiłem, też mi o tem nie mówił. Myślałem więc, że to powinno pozostać w tajemnicy.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marcinowi.
Wschód słońca 6.47.
Zachód — 3.52.
Długość dnia 9.03.
Ubyło dnia 7.29.
Tydzień 46.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Casanowa.
Teatr Kameralny: — Fotel 47.
Teatr Popularny: — Przepro...
Apollo: — Czterech djabłów.
Bajka: — Cztery pióra.
Bi-Ba-Bo: — Tylko u nas.
Cyrk Staniewskich: — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Casino: — Raj zakochanych.
Corso: — I. Cesarskie ... II Człowiek, który kręci.
Capitol: — Lokomotywa 22...
Czary: — I. Czerwony jeźdź... Dusze w niewoli.
Dobry Wieczór: — Europa ... tem.
Luna: — Gwiaździsta eskadra.
Grand-Kino: — Pocałunek.
Kameleon: — Tu znajdziesz ...
Mimoza: — Śpiewak jazzbandu.
Odeon: — Gdzie Wschód jest ... dem.
Oświatowy: — Dla dorosł. ... miłość. Dla młodz. Rifi ... strażacy.
Palace: — Cierniowa droga ...
Przedwiośnie: — Największa ... kobiety.
Resursa: — Księżniczka jazzbandu.
Splendid: — Niebezpieczny ...
Wodewil: — Gdzie Wschód ... Wschodem.
Zachęta: — Gdy kobieta się ... ni.

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański